Nr. 264. Lwów — Sobota dnia 24 Listopada. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszed. o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 hal.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, o znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie:
Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Rękopismów Redakcya nie zwraca.
Niefrankowanych listów nie przyjmuje

Dziś: 23 św. Jana od † | Menasa
Jutro: 24 św. Katarzyny | Jana Jałmużnika
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca o godz. 6 min. 51
Zachód „ „ 3 „ 32
Długość dnia godzin 8 min. 41
Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Stan bezprawny Wielkopolski.

Władze pruskie odbierają dzieci polskie, katolickie, rodzicom i oddają je na wychowanie rodzinom niemieckim i luterskim. Dzieje się to na mocy wyroków sądowych. Landratury i sądy otrzymały od właściwych ministrów rozkaz, by tak się załatwiały z dziećmi, które nie chcą odmawiać niemieckiego pacierza i uczyć się po niemiecku religii. Więc jest w niemieckim kodeksie karnym paragraf, który pozwala na takie niesłychane barbarzyństwo? Bynajmniej! Jak we wszystkich europejskich kodeksach, tak i w ogólno-niemieckim (bo specyalny pruski nie istnieje), jest paragraf 1621-szy, który głosi, że rodzicom niemoralnym, znęcającym się nad swemi dziećmi, mogą one być odebrane na mocy wyroku sądowego, a oddane na wychowanie jakiejś innej zacnej rodzinie, która za to będzie otrzymywała pewne pieniężne wynagrodzenie, ściągane przymusowo z niegodnych rodziców. Jest w niemieckim kodeksie inny paragraf, który orzeka, że władze sądowe są urzędami nadopiekuńczymi. Otóż te dwa paragrafy posłużyły rządowi pruskiemu do porywania Polakom ich dzieci. Oczywiście, prawodawcy nigdy nie przypuszczali, by ich postanowienia mogły uprawniać do takiej zbrodni. Koło polskie w parlamencie niemieckim, poparte przez stronnictwo wolnomyślne, wniosło o tej sprawie interpelacyę do kanclerza Bülowa. Nie wiemy, co on odpowie, ale zawsze przedtem mówił w takich razach, że on, jako kanclerz Rzeszy, nie ma żadnego wpływu na siebie samego, jako prezydenta ministeryum pruskiego, i że jako kanclerz nie może rozkazywać szefowi pruskiego rządu. Nie wiemy, jak się zachowa parlament, jak będzie głosowało potężne liczbą centrum katolickie, jakie stanowisko zajmą socyaliści. Wszyscy oni razem z wolnomyślnymi tworzą ogromną większość, — mogą napiętnować pruskie bezprawie i zażądać, aby ono ustało. Być może, iż pozwolą sobie złożyć taki hołd sprawiedliwości, bo wiedzą, że to nic nie zmieni w postępowaniu rządu pruskiego: Prusom wszystko wolno. Ani na parlament one nie zważają, ani na głos narodu, ani na zdanie całego świata.

Jakże pod tym względem szczęśliwie wyróżnia się od nich nawet czynownictwo rosyjskie! Zdarzyło się parę lat temu, że we wsi Katarynówka na Krymie władze administracyjne, spełniając żądanie prawosławnego synodu, odebrały dziatwę trzydziestu rodzinom, należącym do sekty szałaputów. Dziwaczna to sekta. Jak wskazuje sama jej rosyjska nazwa, szałaput — to człowiek, który nie sieje i nie orze, nie robi nic, nie uznaje żadnych przepisów, — cygan, dziecię natury, bierze cudze, gdzie znajdzie, lecz tyle jeno, aby głód zaspokoić i czemś się okryć, a żyje w byle jakim szałasie lub norze. Kiedy odbierano im dzieci, działy się wstrząsające sceny: matki odchodziły od przytomności; jeden starzec, któremu odebrano maleńką wnuczkę, padł nieżywy: apopleksya go zabiła. Opisał tę scenę w dzienniku *Priazowskij Kraj* syn Lwa Tołstoja i oto zatrzęsła się z oburzenia cała Rosya, powstał krzyk gniewu, zażądano innego traktowania sekciarzy. Skończyło się na tem, że pierwszy carski ukaz wolnościowy był o tolerancyi religijnej.

W Prusach spodziewać się tego nie można. Krzyżakom trzeba Grunwaldu lub Jeny. Pięść oni rozumieją, zresztą nic więcej.

Porywają polskie dzieci! Ale robią jeszcze inne równie nikczemne rzeczy. Robotnikom kontraktowym, zatrudnionym w folwarkach, nabytych przez komisyę kolonizacyjną, wypowiedziały władze służbę z rozkazem niezwłocznego wyniesienia się z mieszkania, gdyż inaczej będą traktowani jako niemający przytułku, czyli jako włóczęgi, to znaczy, pójdą do domów poprawczych. I to znowu za to, że dzieci tych robotników nie chcą odmawiać niemieckiego pacierza. To również bezprawie. Ustawa orzeka, że zawartego z robotnikiem kontraktu nowy właściciel folwarku nie może zerwać, jeżeli nie zmienia lub nie znosi gospodarstwa. Dlatego to w folwarkach, nabytych tego roku, komisya trzymała robotników polskich. Kontrakty ich kończą się dopiero 1-go kwietnia na rok przyszły. Tymczasem teraz, na rozkaz władz politycznych, komisarze komisyi kolonizacyjnej odrazu wypowiedzieli służbę polskim parobkom i zażądali od nich, by niezwłocznie wynieśli się z folwarcznych mieszkań. Policya ze swej strony zawiadomiła tych parobków, że jeżeli się nie wyniosą w terminie, będą uważani za nie mających przytułku (Unterkommen) i na mocy §. 361-go punktu 8-ego kodeksu karnego będą zamknięci do aresztu na sześć tygodni. Dla pierwszej partyi takich robotników zaraz społeczeństwo znalazło przytułek i pracę. Lecz czy zdoła znaleźć dla wszystkich, których może będą tysiące? Oto jeszcze jedno następstwo sprzedawczykowstwa, jeszcze jedna plama na sumieniu utracyuszy! Lecz rząd pruski nietylko złamał kontrakty cywilne z prywatnymi ludźmi i naturalnie wygra procesy przed własnymi sądami, ale nadto z góry osądził robotników na sześć tygodni aresztu, jeżeli niezwłocznie nie wyniosą się z folwarków. Już policya wydaje sądowe wyroki, bez wdrożenia procesu i przed dopuszczeniem się winy. To zupełnie tak, jak za Murawjewa na Litwie, a za Hurki w Królestwie — to nawet bezczelniej, niż tam!

Ale i to jeszcze nie wszystko. Tajnie — streng geheim! — rozesłali landraci rozkaz nauczycielom szkół ludowych, sołtysom, członkom zarządów gminnych, zgoła wszystkim osobom zależnym od rządu, aby podsłuchiwały co mówią o strejku szkolnym różni ludzie, głównie zaś xięża, członkowie dozorów szkolnych i inne wpływowe osobistości — i zaraz donosiły to najbliższemu komisarzowi policyi, albo landraturze. Osobno polecono nauczycielom szpiegować xięży, zakrystyanów i organistów, czy też potajemnie nie uczą dziatwy religii po polsku. Bo wolno jeszcze przygotowywać do spowiedzi, ale uczyć nie wolno. Tu oczywiście podług woli landrata wszystko może być nauką.

Nauczyciel pruski awansował na szpiega. Szpiegiem musi być także sołtys i każdy radny gminny. To system państwa bojaźni bożej!

Niewątpliwie rząd pruski do spółki z hakatą wyzywa nasze społeczeństwo, prowokuje je, dokłada wszelkich usiłowań, aby zmusić nasz ogół, lub od biedy choćby jego małą cząstkę do jakiegoś wybuchu. Ale natrafił na rozumnych ludzi.

Francuzi o pokoju.

Byłże kiedykolwiek mąż stanu, który publicznie powiedział, że dąży do wojny? Historya mówi tylko o kijowskim księciu Światosławie, który posyłał gońców do sąsiadów z oznajmieniem: „Gotujcie się: idę na wy!“ Nie przypominamy sobie, aby się gdziekolwiekindziej zdarzył podobny wypadek. Natomiast ile było wojen, tyle przykładów, że państwa skrycie przygotowują się do walk orężnych i nawet w przeddzień kampanii udają serdecznych przyjaciół, a wielbicieli pokoju. Stosunkowo bardzo niedawno zwyczajem się stało wypowiadać wojnę, przedtem zaś zawsze zaczynano ją znienacka. W tem była sztuka. Ale nawet teraz uważa się za sztukę zacząć wojnę — jeżeli można — w sekundę po wypowiedzeniu jej.

Skoro tak, to czy można przypuszczać, że ministrowie będą się popisywali żądzą wojen, a nie gorącem pragnieniem pokoju? Nawet zapytywać ich o to nie warto. A jednak dziennikarze berlińscy, zaniepokojeni dyplomatycznemi robotami, które w Europie się odbywają — zaniepokojeni tem, że na czele Francyi stanęło ministeryum, uważane za „rewanżowe“ — udali się do panów Clemenceau i Pichon z zapytaniem, czy oni naprawdę zamierzają odebrać od Niemiec Alzacyę i Lotaryngię?

Wyobrażamy sobie, że obaj ci ministrowie zawołali w duchu: „O, święta naiwności!“ — lecz odpowiedzieli, jak na ministrów przystało, że jako żywo, im to ani w głowie. P. Clemenceau tak mówił:

„Niemcy stale popełniają jeden wielki błąd: to traktują Francyę ogromnie słodko, to znów nagle z przesadną szorstkością, — jak kapryśna kochanka. A tymczasem miłosnego stosunku wcale niema. Przed sprawą marokańską były z waszej strony same komplimenta dla nas i wtedy znalazło się we Francyi dużo ludzi, którzy przemawiali za zbliżeniem się francusko-niemieckiem. Potem nagle Niemcy poczęły traktować nas opryskliwie, a najgorzej — prasa, która nawet pisała, że miliardy, potrzebne Niemcom na prowadzenie przyszłej wojny z Anglią, złupią one z Francyi. Proszę sobie wyobrazić, jak to przyjemnie było nam słuchać i co musieliśmy sobie pomyśleć o szczerości waszych poprzednich komplimentów. A pomimo tego usunęliśmy p. Delcassé, ponieważ on — nie powiem, że parł do wojny z wami, ale prowadził politykę o tyle nieostrożną, iż mogło przyjść do wojny. Czy to nie dowód naszej dążności do utrzymania pokoju? Wojna — to zawsze znak pytania, zawsze zagadka, coś niewiadomego, może katastrofa, a może tylko ziarno, z którego kiedyś wyrośnie katastrofa. Zwycięstwa? Na co nam one? Napoleonów nie mamy. Ja naprzykład nie mogę sięgać po wojenne laury — ani ja, ani żaden z moich kolegów. My sobie jesteśmy cywilni republikanie, a tacy ludzie nie mają zwyczaju pracować na jenerałów, po to, aby przez nich byli odsunięci od władzy. Nie możemy prowadzić polityki wojowniczej jeszcze dlatego, że parlament byłby nas za to przepędził, tak samo, jak to się stało z p. Delcassé. Spodziewam się, że także Niemcy będą prowadziły politykę pokojową, a publicyści niemieccy zechcą pracować nad polepszeniem stosunków między naszemi państwami, a ponieważ i my postawimy przed sobą takie zadanie, przeto wierzę, że się obejdziemy bez wojny“.

Tak mówił p. Clemenceau, a minister spraw zagranicznych w jego gabinecie p. Pichon nieco innemi słowami powtórzył to samo, dodał zaś, że nietylko nie żywi żadnego uprzedzenia do Niemiec, ale nawet będąc posłem w Pekinie żył w przyjaźni z tamtejszym niemieckim posłem.

Więcej nic obaj ci panowie nie powiedzieli. Jak tedy widzimy, nie zadali sobie nawet wielkiej fatygi, aby uzasadnić pokojowe usposobienie Francyi. A jednak prasa niemiecka jest ogromnie zachwycona i ogłasza swym czytelnikom, że wierutnym jest fałszem, jakoby Niemcy są odosobnione i zdane na wolę koalicyi, która przeciwko nim się tworzy. Widocznie bardzo w Niemczech boją się tego odosobnienia, jeżeli takie oświadczenie, jak przytoczone wyżej, mogło ich ucieszyć. To pewna, że Francya nie będzie prowadziła polityki wojowniczej i nie wyciągnie ręki po Alzacyę i Lotaryngię, ale to bynajmniej nie znaczy, że do wojny w zachodniej Europie przyjść nie może. Zresztą, powtarzamy, zanim armaty nie zagrzmią, wszyscy mężowie stanu z reguły i obowiązku są wielbicielami pokoju.

Korespondencye.

Wiedeń 22 listopada.

(Kwestya poprawy położenia materyalnego urzędników. — Oświadczenie dra Korytowskiego. — Zamiary rządu. — Dwudziesto-milionowy deficyt w czeskim budżecie krajowym. — Proces przeciw kolei Północnej o 12 koron.)

(y). Gdyby doniesienia niektórych dzienników o przyjęciu deputacyi urzędników galicyjskich przez ministra finansów dra Korytowskiego były we wszystkich szczegółach prawdziwe, w takim razie ludności, opłacającej podatki, otwierałaby się niewesoła perspektywa, bo musiałaby znów dostarczyć jakich 80 lub 100 milionów koron rocznie na podwyższenie poborów urzędników i sług państwowych. Wedle bowiem relacyi owych pism miał dr. Korytowski powiedzieć tej deputacyi, że pomoc państwowa nie da już długo czekać na siebie, gdyż zarówno on, jak i inni członkowie rządu są zdania, iż państwo musi przyjść urzędnikom z wydatną pomocą i to nietylko przez podwyższenie ich płac, ale także przez popieranie budowy tanich mieszkań dla urzędników i konwersyę ich długów. — Ponieważ takie lekkomyślne podawanie zmyślonych lub niedokładnych szczegółów w tak ważnej sprawie może mieć bardzo nieprzyjemne następstwa, przeto warto przypomnieć deklaracyę, jaką złożył w tej sprawie dr. Korytowski na onegdajszem posiedzeniu komisyi budżetowej, gdyż tylko na podstawie tej deklaracyi mogą urzędnicy zoryentować się co do istotnych zamiarów rządu i zredukować swoje nadzieje do właściwej miary, przez co oszczędzą sobie przykrego rozczarowania. Owóż przedewszystkiem skonstatował dr. Korytowski, że rząd chce przyjść urzędnikom z pomocą, nie przekraczającą granic możliwości i w tym celu wdrożył już odpowiednią akcyę przez ustanowienie specyalnej komisyi, złożonej z przedstawicieli wszystkich ministerstw, która ma jak najrychlej wypracować swe wnioski. Skoro te wnioski zostaną przedłożone, wówczas oświadczy rząd Izbie całkiem wyraźnie, jakie są jego dalsze zamiary względem urzędników. Z góry wszakże musi rząd zwrócić uwagę na to, że nie wszystkie stawiane przez urzędników żądania będą mogły być uwzględnione. Tyle powiedział minister finansów, w sferach parlamentarnych zaś, mających bliższą styczność z rządem, opowiadają o wrzekomych zamiarach rządu następujące szczegóły: Zapowiedziana akcya pomocnicza obejmować może jedynie urzędników czterech najniższych rang. Wyrażone na licznych wiecach urzędniczych żądanie przyznania dodatku drożyźnianego w wysokości 20% poborów służbowych nie będzie mogło być tak uwzględnione, jak tego urzędnicy żądają, gdyż na same takie dodatki dla urzędników czterech najniższych rang potrzebaby 26 milionów rocznie. Gdyby zaś przyznało się te dodatki urzędnikom, to oczywiście trzebaby je przyznać także woźnym i sługom, dyurnistom, urzędnikom pomocniczym i t. p., na to wszystko zaś potrzebaby jakich 65 milionów koron rocznie, na które nie znajdzie w budżecie absolutnie pokrycia. Nie mogąc urzeczywistnić myśli generalnego przyznania dodatków drożyźnianych wszystkim urzędnikom, gotów jest jednak rząd przyznać je takim kategoryom urzędników, które bardziej ich potrzebują od innych. I tak np. urzędnicy w wielkich miastach, gdzie panuje wielka drożyzna, są w nierównie gorszem położeniu materyalnem niż urzędnicy na prowincyi. Są także pewne kategorye urzędników, którym ich obowiązki reprezentacyjne powodują znaczne wydatki.

Niemałe trudności do rozwiązania przedstawia sprawa konwersyi długów urzędniczych. Wiadomo, że kredyt, z jakiego korzystają dziś urzędnicy, jest drogi, bo z rozmaitemi należytościami ubocznemi, jak premią asekuracyjną itp. kosztuje 9, 10, a nawet 12%. Owóż istnieje plan stworzenia przy pomocy państwa wielkiej instytucyi kredytowej, opartej na wzajemnej poręce, któraby udzielała urzędnikom kredytu tylko o ½% droższego od każdorazowej urzędowej stopy procentowej banku austro-węgierskiego. Rząd zdeponowałby w owym banku, któryby ujął w swe ręce organizacyę kredytu urzędniczego, znaczniejszą sumę tytułem funduszu gwarancyjnego, a nadto płaciłby mu co roku pewne niezbyt wysokie kwoty tytułem subwencyi. Co się tyczy wreszcie zapewnienia urzędnikom tanich mieszkań, to cała pomoc państwa w tym względzie ograniczałaby się tylko do popierania żywotnych stowarzyszeń, mających na celu budowę domów urzędniczych.

Bliższych szczegółów o zamiarach rządu i o tem, ile milionów kosztować będzie ta, w poczęciu dopiero będąca akcya na korzyść urzędników, dowiemy się niebawem, gdy owa wspomniana na wstępie komisya ministeryalna ukończy swe prace.

Wedle wiadomości z Pragi, preliminarz czeskiego budżetu krajowego na rok 1907 wykazuje niepokryty deficyt w sumie prawie 20 milionów koron. W porównaniu z rokiem bieżącym jest ten deficyt o przeszło 6 milionów większy. Suma wydatków funduszu krajowego preliminowana jest na 82,125.000 koron, zaś dochód z krajowych dodatków do podatków (55%) wyniesie tylko 39,578.000 koron.

Przed sądem tutejszym odbyła się wczoraj rozprawa w sprawie na pozór drobiazgowej, bo cała kwota sporna wynosiła tylko 12 koron, mającej jednak mimo to doniosłe znaczenie zasadnicze. Oskarżoną była dyrekcya kolei Północnej, skarżącym zaś koncypient adwokacki dr. Zygfryd Geyerhahn. Kupił on w dniu 15 września br. bilet z Wiednia do Angern. Ostatni pociąg osobowy do Angern odchodzi z dworca kolei Północnej o godzinie 6 minut 55 wieczorem i tym właśnie chciał dr. Geyerhahn jechać. Stojącemu na peronie przed pociągiem konduktorowi powiedział dr. Geyerhahn, że jedzie do Angern, a on wskazał mu miejsce w jednym z tylnych wagonów. Punktualnie o godzinie 6 minut 55 dano sygnał, rozległ się świst lokomotywy, dr. Geyerhahn jednak ku niemałemu zdziwieniu swemu spostrzegł, że wagon, w którym on się znajduje, stoi w miejscu. Otworzył więc okno i zapytał, co się stało, a odpowiedziano mu, że ostatnie wagony zostały i pojadą z następnym pociągiem o godzinie 7 minut 5, który w Gänserndorfie połączy się z owym pierwszym. Istotnie o 7 minut 5 odszedł drugi pociąg, ale nie zastał już w Gänserndorfie owego pierwszego. Nie chcąc nocować w Gänserndorfie, najął dr. Geyerhahn fiakra do Angern i zapłacił mu 12 koron, a powróciwszy do Wiednia, zaskarżył kolej Północną o zwrot tych 12 koron. Sąd skazał kolej na zwrot 12 koron i na zapłacenie skarżącemu kosztów procesu 42 koron, motywując swój wyrok tem, że kolej odpowiedzialna jest za fałszywe informacye, udzielone przez jej organy, a obowiązkiem jej jest starać się o to, ażeby pasażerowie umieszczeni zostali we właściwych wagonach.

O pochodzeniu nafty.

Skąd bierze się nafta w ziemi? Czy są gdzieś w podziemiach jakieś niewyczerpane jeziora naftowe? Czy wytwarza się ta substancya w dobie współczesnej, tak, że nie potrzebujemy się obawiać zupełnego wyczerpania źródeł, czy też mamy do czynienia z przetworem, dokonanym w ciągu wielu wieków tak, jak węgiel kamienny wytworzył się przez rozkład ciał roślinnych przedpotopowych w ciągu niezmiernie długiego czasu?

Badania nad pochodzeniem nafty są o wiele trudniejsze od badań historyi węgla kamiennego. Węgiel kamienny jest ciałem bardzo prostem w swem złożeniu, przeważną część, bo 60% do 95% stanowi w nim pierwiastek węgiel, a na resztę składają się ciała również łatwe do zbadania. Struktura węgla i doświadczenia laboratoryjne naprowadziły badaczy na sposób jego powstania. Inna zaś jest rzecz z naftą. Już skład chemiczny ropy jest tak zawiły, a tak różnorodny, że najznakomitsi chemicy nie są w stanie powiedzieć nic decydującego. Inne składniki napotyka się w nafcie galicyjskiej, inne w rumuńskiej, amerykańskiej a inne w kaukazkiej.

W głównych zarysach składa się nafta z węglowodorów czyli połączeń węgla z wodorem. Atoli połączeń takich poznano do dzisiaj około sześćdziesiąt tysięcy, można więc sobie wyobrazić, jak trudno jest rozeznać się w tem ogromnem królestwie ciał chemicznych. Dla przyrodnika sprawia już trudność spamiętać sobie i znać kilka tysięcy gatunków much, a przecież to są istoty żywe i okiem dostrzegalne, różniące się budową swego organizmu i sposobem życia. Cóż mówić o połączeniach chemicznych, gdy całą różnicą jednego gatunku od innego jest — nie stosunek węgla do wodoru, bo ten powtarza się tysiącami — lecz budowa niewidzialnych cząsteczek, zwanych atomami!

Od sposobu ugrupowania się atomów wodoru około atomów węgla zależą chemiczne i fizyczne właściwości połączonego ciała. Podług tych właściwości dzieli je chemik na grupy. Otóż według przeważania to jednej, to drugiej grupy w ropie i destylowanej nafcie, rozróżnia się dwa główne rodzaje nafty.

Do pierwszego działu należy ropa galicyjska, rumuńska i amerykańska. Głównymi jej składnikami są węglowodory parafinowe, tak zbudowane, że liczba atomów wodorowych jest dwa razy więcej dwa większa od liczby atomów węglowych. Zawartość tych parafin w ropie wynosi około 80%; resztę zaś stanowią olefiny, czyli połączenia nie nasycone wodorem. Ponieważ wodór jest pierwiastkiem, dającym przy spaleniu (czyli łączeniu się z tlenem) największą ilość ciepła, więc od stosunku zawartego w nafcie wodoru zależy jej wartość kaloryczna (czyli ciepłotwórcza). Parafiny, jako ciała najbardziej obfitujące w węglowodór, podnoszą wartość nafty tem wyżej, im więcej ich w niej się znajduje.

Natomiast w drugim dziale gatunków ropy, t. j. w ropie kaukazkiej, do 80% zawartości przeważają olefiny, czyli także połączenia węgla z wodorem, lecz uboższe w wodór, bo w ich drobinach liczba atomów wodoru jest o dwa mniejsza, aniżeli w parafinach. Z tego łacno zrozumieć, że kaloryczna siła, a więc i wartość nafty rosyjskiej musi być mniejsza. Ta różnica występuje nietylko w nafcie destylowanej, służącej do oświetlania i opalania, lecz także w ubocznych produktach destylacyi ropy. Wiedzieć bowiem należy, że ani parafiny, ani olefiny nie są ciałami jednolitemi pod względem własności fizycznych. Jakkolwiek ich budowa chemiczna — przynajmniej o ile dzisiejsza chemia mogła to zbadać — jest prawie ta sama, to przecież i jedna i druga grupa tych połączeń rozpada się na kilkadziesiąt ciał, różniących się stanem skupienia i innemi własnościami. Ciała te bowiem posiadają zdolność łańcuchowania się drobinowego, które zmienia ich charakter. Wyjaśnimy to na przykładzie. Jeżeli burzymy kamienicę i doprowadziliśmy dzieło demolacyi tak daleko, że ruina składa się tylko z samych nagich murów, to mamy jeszcze rozsypać te mury. Rozbijamy więc cegłę za cegłą, aż z kamienicy pozostanie rumowisko mniej albo więcej potłuczonych cegieł. Tak postępuje także chemik przy badaniu jakiegoś ciała o skomplikowanej budowie, a różnica jest tylko w tem, że po pierwsze „kamienica“ jego, to ciało, którego wielkość nawet pod mikroskopem jest niedostrzegalną, a powtóre, że wskutek tych niezmiernie małych rozmiarów, środki chemicznej demolacyi, czyli jak się naukowo wyrażamy, a n a l i z y, są subtelne i skomplikowane. Otóż tak jak przy demolacyi domu robotnik swemi narzędziami doprowadzi tylko do rozbierania murów na cegły lub ich odłamki, a przecież wiemy, że te cegły są jeszcze ciałami złożonemi, o budowie nieraz dosyć zawiłej, tak również i chemik rozkłada badane ciała na najdrobniejsze cząstki, zwane drobinami, ewentualnie dojdzie do zbadania, z jakich jeszcze pierwiastków owe odrobiny się składają, lecz nie jest w stanie przy dzisiejszym stanie wiedzy zbadać dokładnie budowy tych drobin. Tu jest kres jego powodzenia, a bodziec do dalszej pracy i do domysłów. Taką tedy drogą poznano jakościowy skład parafinów i olefinów, lecz ich budowa drobinowa jest nadal, jak przedtem, osłonięta tajemnicą. Optymistycznie usposobieni badacze chemii, upojeni rezultatami swych badań na schyłku ubiegłego wieku, wypowiedzieli nadzieję, że niezadługo uda się im z ciał mineralnych wytworzyć ciała organiczne, jak białko, cukier i inne środki spożywcze. Niezaprzeczenie byłby to rezultat ogromnej doniosłości. Atoli właśnie badania składu nafty wprowadziły w tę muzykę przyszłości niemiły rozdźwięk, bo wykazały, że ciała napozór organiczne, wytworzone sztucznie przez chemików, w gruncie rzeczy pomimo identycznego składu chemicznego i wszystkich zewnętrznych własności, nie są takie same, jak te, które przyroda sama wytwarza.

Znakomity rosyjski chemik Mendelejew wytworzył w swem laboratoryum z części składowych czysto mineralnych ciała, napozór zupełnie identyczne z parafinami i olefinami, a więc wskazał niejako drogę do sztucznego wytwarzania nafty. Materyałem, pośredniczącym w tej akcyi, był węglik żelaza, ciało składające się z jednego atomu węgla i trzech atomów żelaza. Takie ciało można przy użyciu energii ciepła wytworzyć sztucznie, a znajduje się także obficie w surowcu żelaza. Działając na ten węglik żelaza wodą lub słabymi kwasami, uzyskał Mendelejew połączenia, odpowiadające swym składem chemicznym parafinom i olefinom, z których składa się nafta. Słowem, Mendelejew wytworzył sztucznie naftę. Na tem doświadczeniu oparł on swoją teoryę naturalnego powstania nafty w podziemiu.

Skoro w skorupie ziemskiej znajdują się bezsprzecznie ogromne pokłady surowca żelaza, a woda i słabe kwasy mają do nich łatwy przystęp, to cóż prostszego nad to, że w tych warunkach wytwarza się ta ropa, którą czerpiemy z szybów wiertniczych? Ta teorya jest tak zrozumiałą, że odrazu znalazła zwolenników. Najbardziej zajął się nią inny rosyjski chemik, Czugajew. On, a raczej asystent jego, Rakuzyn, odkryli w nafcie naturalnej własność skręcania płaszczyzny polaryzacyjnej, czyli t. zw. optyczną czynność.

Rzecz tę musimy osobno wyjaśnić. Wiadomo, że zjawisko światła powstaje przez drganie eteru podobnie, jak głos jest skutkiem drgania powietrza. Tylko podczas gdy liczba drgań głosowych dochodzi zaledwie do pięciu tysięcy na sekundę w tonach najwyższych, to liczba drgań świetlnych w eterze zaczyna się od kilkuset tysięcy na sekundę i rośnie do bilionów. Od tego, czy drgania te są szybsze, czy powolniejsze, zależy barwa światła. Znowu nasuwa się porównanie z głosem. Mamy w akustyce siedm tonów zasadniczych, a w optyce siedm barw zasadniczych. Tony głosowe mogą się zlewać w akordy harmonijne lub dysharmonijne, a to samo dzieje się z barwami. Drgania tak głosowe, jak również i świetlne rozchodzą się w kierunku prostym od źródła głosu czy światła, a nadto w promieniach prostopadłych do tych kierunków. Wszystkie drgania w promieniach prostopadłych do linii rozchodzenia się głosu czy światła, tworzą razem płaszczyznę, zwaną płaszczyzną polaryzacyjną, przechodzącą przez promień głosu czy światła. Zmiana nachylenia tej płaszczyzny wpływa na zmianę barwy głosu, lub barwy światła.

Otóż jak pewne ciała mają własność przydawać głosowi pewną barwę, tak i barwę światła zmieniają pewne ciała przez skręcanie płaszczyzny polaryzacyjnej na lewo lub na prawo. Doświadczenia wykazały, że własność tę posiadają ciała natury organicznej, lecz tylko te, które przyroda sama wytwarza. Te zaś, które chemicy sztucznie wytworzyli, nie posiadają tej własności pomimo identyczności w składzie chemicznym.

A zatem wiadomość, podana światu przez Rakuzyna, że parafiny i olefiny posiadają czynność optyczną, świadczy o ich pochodzeniu organicznem, czyli zbija zupełnie teoryę Mendelejewa o mineralnem pochodzeniu nafty.

Naturalnie wiadomość tak ważną przyjęli chemicy z pewnem niedowierzaniem, tem bardziej uzasadnionem, że czynność optyczna wykryta przez Rakuzyna w składnikach nafty, jest zaledwie dostrzegalną. Lwowski profesor, p. Pawlewski, znakomity badacz nafty, zajął się tą kwestyą i rezultaty swych badań ogłosił wczoraj na zebraniu w Towarzystwie Politechnicznem. Profesor Pawlewski, ani też jego asystent nie mogli się pomimo najczulszych polaryzatorów (aparatów do badania czynności optycznej) dopatrzeć tej własności w składnikach nafty. Prawda, że nafta ma skład niezmiernie różnorodny, że Rakuzyn używał do swych badań prawdopodobnie nafty kaukazkiej, podczas gdy profesor Pawlewski galicyjską naftą posługuje się do swych badań.

Profesor Engler w Karlsruhe zajmował się także równocześnie podobnemi badaniami i przy doświadczeniach, czynionych z tłuszczami

zwierzęcymi, głównie tranem rybim, otrzymał drogą destylacyi tych tłuszczów przy zwiększonem ciśnieniu ciało, identyczne pod względem składu chemicznego z parafinami i olefinami nafty. Rezultat ten naprowadził go na domysł, że nafta przecież może pochodzić z rozkładu resztek ciał czy to roślinnych, czy zwierzęcych w ziemi. Dowiedziawszy się o odkryciu Rakuzyna, poszedł we wskazanym kierunku, aby stwierdzić, czy odkrycia Rakuzyna nie polegają na niedoskonałości jego aparatów lub błędach obserwacyjnych. Do doświadczeń w tym kierunku użył nafty z Bibi Eybat na Kaukazie. W zwykłych warunkach nie dopatrzył się Engler żadnej czynności optycznej w nafcie. Lecz gdy zmniejszał ciśnienie do kilkunastu milimetrów na centymetr kwadratowy, okazała się bardzo energiczna czynność optyczna, i to tem większa, im wyższa była temperatura destylatu. Z tego wynika niezbicie organiczne pochodzenie nafty. Pytanie zachodzi jeszcze, czy tej czynności optycznej nafty nie wywołnją domieszki ciał organicznych, rozpuszczonych w nafcie podczas przepływu jej w żyłach podziemnych.

Tak więc ostatecznie nie można na razie orzekać decydująco w tej kwestyi. Możliwem jest powstanie mineralne i równie możliwem jest pochodzenie organiczne.

Na zakończenie swego odczytu podniósł profesor Pawlewski techniczną różnicę między destylatami ropy kaukaskiej, a destylatami ropy galicyjskiej. Oto połączenia olefinowe o wysokim punkcie wrzenia, czyli te, które w zwyczajnej temperaturze są ciałami stałemi, posiadają o wiele większą smarność od parafinów tej samej konsystencyi, natomiast parafiny przewyższają je swą siłą kaloryczną. Inaczej można to tak powiedzieć: Tłuszcze wydobywane przy destylacyi ropy rosyjskiej nadają się wybornie na smarowidła, a tłuszcze z ropy galicyjskiej są odpowiedniejsze do fabrykacyi świec i podobnych wyrobów.

Rada państwa.

Wiedeń. P. Romańczuk składa imieniem ruskiego klubu oświadczenie, w którem żali się na upośledzenie narodu ruskiego w sprawie reformy wyborczej i protestuje przeciw powziętym pod naciskiem Koła polskiego wyjątkowym postanowieniom dla Galicyi w sprawie grup wyborczych. Mówca zaznacza, że reforma wyborcza przynosi Rusinom największe rozczarowanie. (Potakiwania z ław ruskich). Wszelkie starania, aby przynajmniej małe zmiany reformy wyborczej uzyskać, okazały się bezskuteczne. Rząd i stronnictwa nie uwzględniły najskromniejszych żądań, a dane im od Tronu przyrzeczenie sprawiedliwego i równego traktowania nie zostało spełnione. W takiem pozbawieniu ruskiego narodu jego praw nie mogą jego zastępcy, ruscy posłowie brać udziału za pomocą uchwalania ustaw. „Stwierdzamy więc, że podczas gdy Rusini zawsze wiernie spełniali obowiązki swe wobec państwa i Korony, te dwa czynniki nie wypełniły swych obowiązków wobec narodu ruskiego. Imieniem tego narodu solennie protestujemy przeciw takiemu rabunkowi naszych praw i oświadczamy, że nie uznajemy tak niesprawiedliwej, tak gwałcącej i dla państwa austryackiego wprost haniebnej uchwały. Wszystkich, którzy brali udział w tych uchwałach oskarżamy i czynimy odpowiedzialnymi za następstwa. Od obecnej chwili nie wezmą Rusini udziału w obradach nad reformą wyborczą“.

Po tem oświadczeniu Romańczuka wszyscy członkowie klubu ruskiego wyszli gremialnie z sali.

Z kolei przemawiali: Spincic, Ivcevic i Zazvorka, a p. Fressl żalił się na upośledzenie żywiołu słowiańskiego przez reformę wyborczą.

Minister spraw wewnętrznych br. Bienerth powtórzył to, co już powiedział na posiedzeniu komisyi reformy wyborczej o przyczynach, dla których rząd ułożył pierwotne brzmienie przedłożenia, t. j. z powodu braku urzędników do pełnienia funkcyj komisarzy wyborczych, którzy muszą być powołani ze względu na ostre starcia stronnictw politycznych. Rząd nie stawiał jednak oporu żądaniu posłów, aby wybory przeprowadzone zostały w jednym dniu. Co do Dalmacyi i Galicyi, ze względu na tamtejsze stosunki uzasadniony jest wniosek, aby wybory tam mogły być rozpisane na 2 i 3 dni. W Galicyi przeciwieństwa polityczne bardzo ostro się ścierają, dlatego rozszerzenie terminu wyborów jest wskazane, a nadto jeszcze uwzględnić należy wielki rozmiar terytoryalny tego kraju. Mówca zaleca więc do przyjęcia wnioski pp. Abrahamowicza i Iwczewica. Co do innych wniosków, rząd niema powodu przeciw nim występować, o ile tylko nie nakładają one wielkich kosztów i ciężarów na gminy. Oświadcza się za postanowieniem, aby władzy politycznej pozostawiono ustanowienie ilości dni, przez które listy wyborcze mają być wyłożone do przejrzenia. W końcu prosi o przyjęcie zmian stylistycznych, jakie zaproponuje sprawozdawca. (Oklaski).

Po zamknięciu dyskusyi przemawiali jeszcze mówcy generalni p. Sobotka *contra* i p. Schöpfer *pro*.

Nastąpiły sprostowania rzeczowe, przemówienia wnioskodawców mniejszości i końcowe wywody sprawozdawcy.

W głosowaniu wszystkie paragrafy grupy VI (od 9 do 15) przyjęto w brzmieniu komisyi, a nadto przyjęto wnioski posłów Abrahamowicza i Iwczewicza.

Na tem obrady zakończono.

P. Wilk wniósł interpelacye: do ministra sprawiedliwości w sprawie postępowania starostwa w Przeworsku względem chłopów; — do ministra sprawiedliwości w sprawie postępowania sądu powiatowego w Przeworsku; — do ministra kolei o spensyonowanie pewnego robotnika kolejowego w Galicyi.

Wiedeń. Posłowie Stojan, Pastor i Włazowski udali się do prezydenta gabinetu bar. Becka z prośbą, aby poczynił odpowiedne kroki, by załatwione już przez komisyę przedłożenie o kongrui weszło na porządek dzienny obrad Izby. Bar. Beck przyrzekł przychylić się do tej prośby, o ile to będzie w jego mocy.

Wilhelm II o Wilhelmie II.

Podczas pobytu cesarza Wilhelma II w Monachium odbyło się dnia 12 b. m. po galowem przedstawieniu w teatrze przyjęcie w ogrodzie zimowym, znajdującym się obok apartamentów cesarza. W zebraniu tem oprócz orszaku cesarskiego wziął także udział powieściopisarz dr. Ludwik Ganghofer.

Autor ten zdawna już cieszy się szczególną sympatyą cesarza. Wilhelm II przeszło godzinę przechadzał się z nim po ogrodzie i prowadził ożywioną rozmowę o kwestyach dotyczących literatury i polityki, kraju i narodu. Cesarz wspomniał najpierw o ostatniej powieści Ganghofera, zatytułowanej *Der hohe Schein*. Monarsze podobał się zwłaszcza optymizm autora, brzmiący w kazaniu, stanowiącem znamienny ustęp powieści, a zalecającem wiarę w życie i pogodzenie się z warunkami istnienia, oraz nadzieję na przyszłość. Nawiązując do tego ustępu, rzekł cesarz:

— Sprawiło to na mnie tak wielkie wrażenie dlatego, że jestem na wskróś optymistą i nic mnie nie nakłoni do tego, żebym nie pozostał nim do końca życia.

Cesarz oświadczył następnie, że jest człowiekiem lubującym się w pracy i wierzącym w powodzenie pracy, a potem ciągnął dalej:

— Chcę dążyć naprzód i cieszyłbym się bardzo, gdyby dobrze zrozumiano to, do czego dążę i wspomagano mnie w moich dążeniach.

Nawiązując do tych dążeń, wspomniał cesarz o trudnej sytuacyi, w jakiej znajduje się każdy człowiek wobec niewiary okazywanej mu przez ludzi co do motywów jego działania. Zapatrywania Cesarza zgodne są w tym względzie z temi słowami, które Ganghofer wypowiedział w jednej ze swoich powieści: „Kto ludzi o złe podejrzewa, popełnia niesprawiedliwość wobec bliźnich i krzywdzi samego siebie. Naszym obowiązkiem jest uważać każdego człowieka za dobrego, dopóki się nie okaże, że jest on rzeczywiście złym“.

— Zasadę tę — mówił cesarz — stosowałem zawsze we wszystkich moich stosunkach z ludźmi. Czasami wprawdzie zawodzi się człowiek i robi złe doświadczenia, jednakże nie powinno to go odstraszać; trzeba zawsze objawiać coraz to nową wiarę w ludzkość i w życie. Posiadając trochę optymizmu, pojmując życie z jaśniejszej i lepszej strony, dochodzi się dalej zarówno we własnem życiu jak w spełnianiu obowiązków zawodowych, aniżeli gdy się na wszystko patrzy pessymistycznie.

Następnie wspomniał monarcha o tak często dającem się słyszeć w Niemczech „zniechęceniu do jedności państwa“, które przykro go dotyka.

— Naród niemiecki ma przecież przyszłość przed sobą — mówił cesarz. — A cóż dobrego wynika ze zniechęcenia? Należy raczej pracować i patrzeć w przyszłość. Ja pracuję także, niczem się nie zniechęcając i wierzę, że moja praca wiedzie mnie naprzód.

Obfitość i odpowiedzialność pracy i obowiązków, jakie cesarz ma do spełnienia i które go nieraz wyczerpują, były dalszym tematem rozmowy. Cesarz zaznaczył, że z tego powodu korzysta z każdej sposobności, aby wypocząć i chętnie podróżuje, bo widok innych okolic i innych ludzi znakomicie odświeża jego umysł. Zwłaszcza podróże do Norwegii sprawiają mu wielkie zadowolenie.

— Wszystko, co mnie uciska, znika mi z przed oczu na przeciąg kilku tygodni. Ale to, co mnie cieszy, niejednokrotnie biorą mi ludzie za złe. Wiem, że nazywają mnie „wojażującym cesarzem“, ale przezwisko to zawsze mnie tylko bawi. Nie dopuszczę do tego, żeby mnie popsuto jedyne przyjemności, jakie mam w życiu. Podróżowanie jest przyjemnością, a największą w granicach ojczyzny. Zdaje mi się, że przez to wzmacnia się jeszcze uczucie wzajemnej łączności między mną a moim ludem. Niemcy nie wiedzą wcale, jak piękną jest ich ojczyzna i ile wspaniałości można w niej zobaczyć. Cieszę się zawsze, kiedy poznaję nowy kącik Niemiec.

Cesarz wspomniał jeszcze o swoich podróżach po południowych Niemczech, oraz skarżył się na niekorzystne okoliczności, z jakiemi każda podróż jest połączona, a wreszcie dodał:

— Najchętniej wsiadłbym nieraz do samochodu i puścił się w kilkudniową podróż, aby potem z zadowoleniem i z chęcią do pracy powrócić do domu. A takie odświeżenie umysłu jest właśnie na mojem stanowisku bardzo potrzebne, nawet podwójnie potrzebne, ponieważ muszę walczyć z wielu przeciwnościami. Położenie moje jest szczególnie nieprzyjemne z tego względu, że odmawiają mi samodzielności. Skoro coś powiedzie mi się szczęśliwie, cały świat zapytuje natychmiast: „Któż mu to doradził?“ Jeżeli natomiast coś zawiedzie moje oczekiwania, wówczas odzywają się głosy: „Nie rozumiał się na rzeczy“. To, co u innych panujących jest uważane za zrozumiałe samo przez się, wywołuje zawsze zapytanie: „Dlaczego?“, jeżeli ja to uczynię. A jedyną odpowiedzią powinno być wówczas: dlatego, że pragnę dobra państwa niemieckiego i narodu niemieckiego. Niekiedy jednak doświadczam także wdzięczności narodu za moją pracę i to zwłaszcza podczas moich podróży, z których czynią mi zarzut“.

W dalszym ciągu rozmowy mówił cesarz o swojej rodzinie, o swej żonie i swych „chłopcach“, o dzielności i poświęceniu sędziwego księcia rejenta Luitpolda, który w tych ciężkich czasach zawsze stoi przy cesarzu.

Tak mniej więcej przedstawia się w streszczeniu zdanie cesarza o sobie samym i o warunkach swego życia. Należy przypuścić, że Wilhelm II udzielił pozwolenia Ganghoferowi, ażeby ogłosił prowadzoną z nim rozmowę, że więc chciał, aby to zdanie jego o nim przedostało się do wiadomości ogółu.

Polepszenie bytu urzędników.

Z Wiednia piszą nam 21 bm.:

Obraduje tutaj — jak z depesz wiadomo — pod przewodnictwem szefa sekcyi w ministeryum skarbu p. Kniaziołuckiego specyalna komisya, która zastanawia się nad sprawą polepszenia bytu urzędników wogóle, a przedewszystkiem urzędników czterech rang najniższych, tj. XI, X, IX i VIII klasy. Z tego, co dotąd o obradach tej komisyi dowiedzieć się było można, wynika, że komisya postanowiła bezwarunkowo nie uciekać się do żadnych środków tymczasowych lub wogóle połowicznych. A więc polepszenie bytu urzędników ma być trwałe, chodzi tylko o to, za pomocą jakiego środka ma się to stać. W każdym razie obmyślane przez rząd i przez ową komisyę środki muszą mieć na oku przedewszystkiem podwyższenie dochodu urzędników, a następnie oddłużenie, a raczej konwersyę długów urzędniczych. Kwestya druga jest stosunkowo łatwą do rozstrzygnienia, zaś bardzo trudno jest załatwić sprawę podwyższenia dochodów urzędników. Wchodzą w tej sprawie w rachubę trzy sposoby: przyznanie urzędnikom dodatku drożyźnianego w wysokości 20% płacy, podwyższenie, a właściwie regulacya płac lub w końcu podwyższenie dodatku aktywalnego. Najmniej szans powodzenia, a raczej żadnych szans nie ma projekt dodatku drożyźnianego. W tym względzie aż nader jasno już zdanie swoje wypowiedział minister skarbu. Podniósł on, że na pokrycie tego wydatku potrzebaby przeszło 65,000.000 koron rocznie, a takiej kwoty rząd ofiarować nie może.

Przytem jeszcze zważyć należy, że przyznanie dodatku drożyźnianego nie jest środkiem właściwym. Chodzi bowiem o to, aby z jak najwydatniejszą pomocą przyjść najgorzej sytuowanym urzędnikom. Zrozumiałem jest mianowicie, że w obecnych ciężkich stosunkach ogólnej drożyzny tem przykrzejszem jest położenie urzędnika, im niższą jego ranga, a tem samem mniejszą jest jego płaca. Zaś procentowy dodatek byłby odwrotnie zupełnie tem większą pomocą, im w wyższej randze jest który urzędnik, czyli im wyższą pobiera płacę. I tak biedny urzędnik XI klasy rangi, mający 1.600 koron rocznego dochodu, a więc rzeczywiście z trudnością tylko żyjący z tej pensyi, otrzymałby dodatek 320 koron, zaś np. urzędnik VIII klasy rangi, mający 4.400 kor. dochodu, a więc tyle, że z tego już żyć można bardzo znośnie, otrzymałby aż 880 koron dodatku. Podobno z tych przyczyn nad projektem dodatku drożyźnianego już przeszła komisya do porządku dziennego. Obrady jej wahają się obecnie między projektem podwyższenia płac, a projektem podwyższenia dodatku aktywalnego. Podwyższenie płac ma nastąpić wedle spadającej skali, t. zn., że urzędnicy XI klasy rangi otrzymaliby procentowo większe podwyższenie, niż urzędnicy X klasy, urzędnicy X klasy wyższe, niż ich koledzy w IX klasie, ci zaś znów procentowo większe podwyższenie, niż urzędnicy VIII klasy rangi.

Projekt ten nie jest pozbawiony szans powodzenia. Lecz o ile mogliśmy dowiedzieć się, to on nie utrzyma się, a przyjętym będzie przez komisyę projekt podwyższenia dodatku aktywalnego. Dodatek ten wynosi obecnie w Wiedniu dla urzędników XI klasy 600 kor. rocznie, dla urzędników X klasy 800 kor., IX klasy 1.000 kor. i VIII klasy 1.200 kor. W innych miastach wynosi on 60, 50 i 40% tych kwot. Tak więc urzędnik XI klasy w małem mieście np. Stanisławowie, Tarnopolu, Rzeszowie itp. pobiera 240 kor. dodatku, we Lwowie 360 kor. itd. Dodatek ten ma dla urzędników zastąpić wojskowy ryczałt kwaterowy. Otóż jasnem jest, że za 360 koron rocznie, tj. za 30 koron miesięcznie żaden urzędnik we Lwowie nie może mieć mieszkania, nawet gdyby chciał mieszkać na przedmieściu. Tedy podwyższenie tego dodatku jest słusznem i rząd gotów jest przychylić się do tego projektu, a to tem chętniej, że potrzebna do jego urzeczywistnienia suma nie przekracza miary środków, które rząd mógłby poświęcić na ten cel bez zachwiania równowagi budżetu.

W sprawie oddłużenia, a raczej konwersyi długów urzędniczych projektowane jest powołanie do życia specyalnego instytutu kredytowego, opartego na zasadzie Stowarzyszenia kredytowego, któremu rząd da pewną kwotę do dyspozycyi w formie bardzo długo terminowej, zupełnie bezprocentowej pożyczki. Długi urzędników, te przynajmniej, o których ministeryum zdołało zebrać informacye, wynoszą około 75 do 80 milionów koron, w czem długi samych urzędników kolejowych przedstawiają 10 milionów. Owa instytucya kredytowa miałaby za zadanie długi urzędników skonwertować nietylko na możliwie nisko oprocentowane, ale też nie wymagające na zabezpieczenie kosztownego ubezpieczenia życiowego. Jako zabezpieczenie udzielonych przez ten zakład pożyczek służyć ma odpowiednia prenotacya na płacy, zaś na wypadek śmierci lub wystąpienia ze służby któregoś z urzędników, zabezpieczenie stanowić będzie specyalny fundusz gwarancyjny, jaki powstanie z drobnych wkładek wszystkich dłużników tego Stowarzyszenia, którzy opłacać będą na ten fundusz około ½% od swoich pożyczek.

Po załatwieniu tych projektów weźmie komisya pod rozwagę jeszcze sprawę skrócenia czasu służby urzędników, wymaganego do otrzymania pełnej emerytury, z 40 lat na 35. Podobno rząd już oświadczył się w tym względzie w komisyi bardzo przychylnie. Ostatecznie zastanawiać się będzie komisya nad zmianą obecnie obowiązującej pragmatyki służbowej i załatwi projekt wprowadzenia dyscyplinarnej procedury ustnej w miejsce obecnie obowiązującej nader uciążliwej procedury pisemnej.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 23. listopada.

(Wielka sieć tramwayu elektrycznego).

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej zajęła sprawa budowy wielkiej sieci tramwaju elektrycznego. Referował o tej sprawie r. dr. Loewenstein. W doskonałym referacie przedstawił on projekt znany już z dwóch odczytów dyrektora Tomickiego i z onegdaj ogłoszonej uchwały komisyi elektrycznej. Projekt obejmuje przedewszystkiem budowę wielkiej centrali do wytwarzania prądu o wysokiem napięciu na gruntach koło placu wyścigowego, opodal toru kolei czerniowieckiej. Do tej nowej centrali przeniesione będą wszystkie maszyny parowe z dzisiejszej centrali, a w dzisiejszej centrali umieszczone będą aparaty przetwórcze, które wytwarzany w nowej centrali prąd o olbrzymiem napięciu 5.500 volt przetwarzać będą na prąd o niskiem napięciu, takiem, jakie jest obecnie, tj. 220 Volt. Projektowana sieć nowych linii obejmie następujące szlaki:

1) Ul. Krzyżowa i 29. listopada.

2) Przebudowa toru kolei konnej na kolej elektryczną połączona z taką zmianą istniejącego toru kolei elektrycznej, że część tego toru w ul. Działyńskich będzie przełożona na ulicę Leona Sapiehy i połączy się u wylotu ul. Grodeckiej z torem położonym w miejsce dzisiejszego toru kolei konnej i odtąd pobiegną obydwa tory razem w alei dojazdowej do Dworca głównego; zatem tor dzisiejszy po lewej stronie alei jako zbyteczny będzie zniesiony, a pozostanie tylko tor po prawej stronie t. j. tam gdzie obecnie biegnie tor kolei konnej.

3) od toru położonego na dzisiejszym szlaku kolei konnej zbudowana będzie odnoga od rogatki żółkiewskiej na gruntach p. Dziubaniuka do nowej rzeźni. (Pan Dziubaniuk odstąpi potrzebne grunta bezpłatnie i dopłaci 11.000 koron, a to dlatego, że przeprowadzenie toru przez ulicę Nowej Rzeźni kosztowałoby 33.000 kor., natomiast przeprowadzenie toru przez jego grunta kosztować będzie 44.000 kor.)

4) druga odnoga tego toru: od kościoła św. Anny do rogatki Janowskiej;

5) trzecia odnoga (linia objazdowa): plac Gołuchowskiego — plac Krakowski — plac Strzelecki — ul. Podwale do placu Cłowego;

6) odgałęzienie z placu Cłowego na Wysoki Zamek;

7) przedłużenie istniejącego toru, kończącego się pod parkiem Stryjskim, aż do Żelaznej Wody;

8) odgałęzienie tego toru do placu powystawowego (resp. tylko do willi p. Padewskiego);

9) nowa linia przez ulicę Zieloną, Wagilewicza, Kochanowskiego, św. Piotra aż do istniejącego toru, kończącego się pod cmentarzem;

10) ewentualnie także budowa toru objazdowego z rozgałęzienia ulic Żółkiewskiej i Zamarstynowskiej ulicą Zamarstynowską przez Panieńską lub Balonową napowrót na Żółkiewską, a to w celu możności objeżdżania rampy.

Na budowę tej sieci ma być przyznany kredyt 10,000.000 koron. Referent dr. Loewenstein proponuje, by pieniędzy tych nie pożyczało miasto, lecz przedsiębiorstwo tramwaju elektrycznego jako samoistna firma protokołowana. Na pożyczkę tę nie będą wypuszczone obligacye, lecz się zaciągnie ją w Banku krajowym, który pieniądze wypłaci we własnych obligacyach kolejowych. Do przeprowadzenia budowy w ramach 10-milionowego kredytu upoważnioną będzie komisya elektryczna.

Rozpoczęła się dyskusya. Radni Riedel i Rawski sprzeciwili się budowie linii do rzeźni na gruntach p. Dziubaniuka, lecz domagali się budowy jej przez ulicę Nowej Rzeźni. R. Rawski żądał przytem, by tramwaj przechodził z ulicy Zielonej na Kochanowskiego przez ulicę Szewczenki, a nie Wagilewicza. Radni Schleyen i Rucker wykazywali, że ulica Nowej Rzeźni jest zbyt wąską, aby można w niej kłaść tor tramwajowy. R. Rucker przypomniał również piękny projekt dyr. Tomickiego zbudowania na Wałach Hetmańskich toru węzłowego, połączony z projektem przesunięcia pomnika Sobieskiego na linię, dającą się pociągnąć z ulicy Kilińskiego do Sykstuskiej. Naokoło pomnika byłby zbudowany szeroki chodnik, a naokoło chodnika tzw. tor bez końca, tj. w formie koła, którýby służył do łatwego przejeżdżania z toru na tor.

R. dr. Dwernicki sprzeciwił się projektowanej w planie budowie linii z placu Cłowego na Wysoki Zamek przez ul. Podwale, a żądał przeprowadzenia jej ul. Czarneckiego pod gmachem namiestnictwa, podnosząc, że namiestnictwo nie ma prawa wzbronić tego miastu, jak to przed dwunastu laty pozwolił sobie na to pan Kazimierz Badeni.

R. Wczelak żądał przeprowadzenia całej dotyczącej linii przez ulicę Kochanowskiego, a nie w części przez ul. Zieloną, a w części tylko przez Kochanowskiego.

R. dr. Adam żąda, by linię tę przeprowadzono albo przez ul. Zieloną, albo Kochanowskiego, a nie łamano jej tak, aby część była na tej, a część na tej ulicy. — R. Feldstein przeciwny jest budowie linii objazdowej z pl. Gołuchowskich na plac Cłowy. — R. dr. Aszkenaze ostrzega przed rozpoczęciem budowy całej nowej sieci naraz i radzi zbudować ją w przeciągu kilku, 6 do 10 lat, częściowo.

Na tem o godzinie 10-tej wieczorem przerwano dyskusyę i odroczono ją do dzisiejszego wieczoru.

Wypadki w Rosyi.

Odesa. Onegdaj wieczorem dokonano na klinice uniwersyteckiej kilku napadów na studentów, przyczem kilku z nich zraniono. Wczoraj przedpołudniem zebrali się profesorowie celem obmyślenia środków zabezpieczenia studentów. Tą sprawą zajmowało się też zgromadzenie studentów.

Tyflis. Lekarze stracili nadzieję utrzymania przy życiu byłego gubernatora Elizabetpola. Sprawcy zamachu mimo energicznych poszukiwań nie odszukano.

Petersburg. Do agitacyi „Związku ludzi rosyjskich“ przeciw rozszerzeniu praw żydów, jak donoszą z Kijowa, przyłączył się także Związek porządku prawnego. Car i Stołypin otrzymali depesze od członków „Związku ludzi rosyjskich“ z przedstawieniem, że nie należy rozszerzać praw żydów. Depesza do Stołypina opiewa, że rozszerzenie praw żydów popchnęłoby członków Związku do zbrodni.

Tyflis. Szefa ruchu kolei zakaukaskiej inżyniera Berdta opadli dwaj nieznani ludzie, z których jeden strzelił do niego z rewolweru. Berdt położył jednego z napastników na miejscu trupem wystrzałem z rewolweru. Stan Berdta, który ma przestrzelone płuco, jest groźny.

KRONIKA.

Lwów 23 listopada.

Uczczenie zasłużonego męża nauki. W Krakowie przebywa mało ogółowi znany, a przecież jeden z najznakomitszych naszych uczonych, a najpierwszy w Europie arachnolog, właściwie nawet można powiedzieć, ojciec arachnologii, czyli nauki o pająkach, p. Władysław Kulczyński, nauczyciel w gimnazyum św. Jacka. Zasługi jego na polu naukowem najlepiej poznamy, gdy posłuchamy, co on sam o swej działalności opowiedział, przemawiając do deputacyi Uniwersytetu Jagiellońskiego, która mu przyszła hołd złożyć i przyniosła dyplom doktora *honoris causa*.

„Żem za przedmiot pracy obrał pająki, z tego usprawiedliwiać się nie będę. Zdaje się, że w nauce z reguły mniej chodzi o to, co się robi, aniżeli o to, jak się robi. Trudności miałem wielkie. O środki i materyał do pracy, o książki i zbiory, które szczęśliwsi zagraniczni pracownicy znajdują zwykle gotowe w bibliotekach i muzeach, trzeba się było samemu postarać. Na zgromadzenie literatury, bardzo rozproszonej, jak zwykle w dziełach mało opracowanych i skutkiem tego kosztownej, trzeba mi było długiego szeregu lat. Że się nareszcie udało zgromadzić prawie wszystko to, co kiedykolwiek napisano o pająkach, to dlatego, żem zaczął wczas, nawet bardzo wczas i żem zrazu „mierzył siły na zamiary“. Trudniej było ze zbiorami. Przez długi czas ograniczony byłem do tego, co w Galicyi zebrałem sam, lub zebrali dla mnie koledzy i przyjaciele. Mogło było i to dostarczyć materyału do posunięcia naprzód systematycznej i opisowej arachnologii, zwłaszcza przy ówczesnym jej stanie, gdyby się było miało do porównania materyał z innych krajów Europy. Niestety uzyskać go było niemożebnem. To też, gdy wreszcie nadarzyła się sposobność opracowania pająków węgierskich, podjąłem się tej pracy z całą gotowością i poświęciłem jej 12 lat życia. Później już nie na niedostatek, ale narzekać można było na nadmiar materyałów poddawanych z różnych stron do opracowania. Poszedłem w służbę obcą i trafia mnie niekiedy zarzut, że służę Norwegom i Włochom, Holendrom i Rosyanom, a zaniedbuję rzeczy własne. Zarzut do pewnej miary słuszny; nie trafiałby mnie on, gdybym mógł więcej czasu poświęcić arachnologii. Gdyby i tak być miało, że nie zdążę opracować materyałów krajowych — to i tak trud mój nie przepadnie dla kraju: kto po mnie obejmie pracę, ten przy pomocy zgromadzonych książek i zbiorów w przeciągu paru lat stanąć będzie mógł tam, dokąd żeby dojść, mnie trzeba było lat 20. Z latami przybyło wiadomości i doświadczenia i wprawy, ale też już ubyło nieco sił do pracy. Że te, które pozostały, wyzyskam najsumienniej, to Wam, Czcigodni Panowie, przyrzekam. Proszę tylko o względne ocenianie wysiłków moich, choćby z uwagi na to, że czas, który pracy nad pająkami poświęcić mogę, to godziny, które — bez narażania się na zarzut lenistwa — poświęcić też możnaby odpoczynkowi. Czasami, gdy wpadnie w ręce temat przetrudny, zdaje mi się jakobym odczuwał pierwsze ślady zniechęcenia. Przeciwko niemu otrzymałem dzisiaj środek niezawodny. Tak bowiem rozumieć muszę wysoki zaszczyt, który mnie spotkał, żem nim wynagrodzony został ponad miarę, a tem samem zaciągnął jeszcze i wobec tej przesławnej szkoły dług, który spłacać trzeba będzie aż do śmierci“.

Owóż tego zasłużonego męża uczcił Uniwersytet Jagielloński, jak już powiedzieliśmy wyżej, najwyższą godnością, jaką ma do dyspozycyi.

Uroczystość ta odbyła się we wtorek w południe w Krakowie w gmachu Uniwersytetu w asystencyi całego grona profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, studentów tegoż Uniwersytetu, jakoteż wszystkich profesorów gimnazyum św. Jacka.

Pierwszy raut adwentowy urządza dnia 9 grudnia na cele i dochód Towarzystwa św. Salomei komitet pań pod przewodnictwem p. Jadwigi Paparowej. Szczegóły podamy później, na razie dajemy tę zapowiedź tem chętniej, że niezawodnie zainteresuje ona szerokie koła towarzyskie, albowiem raunty Towarzystwa św. Salomei mają już ustaloną sławę, a komitet dokłada i tym razem starań, by ułożyć program ciekawy i interesujący.

† Julia Rewakowiczowa, I-mo voto Gołębiowska, żona redaktora *Kuryera Lwowskiego*, p. Henryka Rewakowicza, zmarła wczoraj we Lwowie w 47 roku życia. Pozostałemu wdowcowi, który niedawno utracił jedynego syna, szlemy z powodu tego nowego, ciężkiego ciosu, wyrazy najszczerszego współczucia.

Pogrzeb ś. p. Julii Rewakowiczowej odbędzie się w sobotę o godzinie 10 rano z cerkwi św. Piotra i Pawła na cmentarz Łyczakowski. R. i. p.

W sprawie strejku piekarzy odbyło się wczoraj zgromadzenie robotników rzeźnickich, na którem wyrażono sympatyę strejkującym, postanowiono zbierać dla nich datki w szeregach swoich i zagrożono, że jeżeli w najkrótszym czasie strejk nie zostanie załagodzony, robotnicy rzeźniccy również zastrejkują, aby tamtym przyjść w pomoc.

Listy z pogróżkami otrzymał od socyalistów Ojciec św. W listach tych grożą mu, że jeżeli nie podda się ustawie francuskiej o rozdziale Kościoła od państwa, to anarchiści wysadzą za pomocą dynamitu Watykan w powietrze.

Konkursa rozpisują: Wydział Rady powiatowej w Tarnopolu na posadę konduktora drogowego, z roczną płacą 1.000 koron i ryczałtem na objazdy w kwocie 300 koron. Podania do 19 grudnia. — Namiestnictwo we Lwowie na trzy stypendya po 200 koron rocznie z fundacyi Wincentego Siemieńskiego dla kandydatów na nauczycieli szkół ludowych. Podania do 20 grudnia.

Towarzystwo ochrony młodzieży porozumiało się z wydziałem Teatru ludowego miłośników sceny i przeznaczyło tamże delegata ze swego ramienia, z którego wskazówek korzysta wydział Teatru przy wyborze sztuk, przeznaczonych dla młodzieży. Otóż obecnie ułożył wydział Teatru ludowego program cyklu przedstawień dla młodzieży, który rozpocznie się w sobotę i niedzielę utworem Słowackiego p. t.: „Ks. Marek“. Przedstawienia te poleca Tow. ochrony młodzieży rodzicom i opiekunom dziatwy szkolnej.

Raut w Związku naukowo-literackim. Poza dzisiejszym odczytem dr. L. Posadzego z Poznania zapowiada Związek naukowo-literacki na niedzielę 25 bm. *five o'clock tea* artystyczny w salonach Kasyna miejskiego, poświęcony Norwidowi. Na program rautu składają się: Z. Malewski odczyt „Poezya czynu“, J. Chmieliński deklamacya poezyi Norwida, Z. Setmajerówna i St. Szymanowska utwory Chopina. Początek o godz. 5. Wstęp 1 kor.

Sprawa p. Brzozowskiego. Ponieważ „Bratnia pomoc“ politechniki, zostająca we władaniu socyalistów, odmówiła żądaniu młodzieży narodowej i nie przerwała wykładów p. Brzozowskiego, ogłaszają wszystkie związki i stowarzyszenia młodzieży tak we Lwowie, jak w Krakowie, stojące na gruncie narodowym, że zrywają wszelkie stosunki z „Bratnią pomocą“ politechniki lwowskiej; także zarząd „Ogniwa“, związku towarzystw młodzieży polskiej w Austryi, publikuje, że „Bratnią pomoc“ słuchaczów politechniki wyklucza ze związku. Znaczna część polskiej młodzieży technicznej nosi się z zamiarem gremialnego wystąpienia z Bratniej pomocy słuchaczów politechniki.

Z teatru miejskiego. Najbliższą premierą dramatu będzie „Bolesław Śmiały“ St. Wyspiańskiego, do którego dyrekcya przygotowała wspaniałą wystawę. Główne role odegrają: pp. Siemaszkowa, Ordon-Sosnowska, Rotterowa, Otrembowa, Czaplińska, Rybicka, Kozłowska, Połęcka, Sosnowski, Chmieliński, Hierowski, Adwentowicz, Kliszewski, Kwiatkiewicz, Walewski, Feldman, Wysocki i i.

Dyrekcya teatru miejskiego prosi nas o zwrócenie uwagi, że niedzielne przedstawienie popołudniowe „Dziadów“ A. Mickiewicza rozpocznie się wyjątkowo o godzinie 3 po poł.

Powszechne Wykłady Uniwersyteckie na prowincyi. W niedzielę, dnia 25 b. m. Brody: Prof. gimn. M. Piekarski, Z podróży po Francyi. Cz. I. — Brzeżany: Prof. gimn. J. Stock, O promieniach niewidzialnych. Cz. I (z demonstr.)— Dolina: Doc. pryw. Uniw. dr. E. Biernacki, Co i jak jeść należy? (z obraz. świetln.). — Kałusz: Asyst. Uniw. dr. J. Tokarski, O bogactwie mineralnem Galicyi. — Kołomyja: Prof. gimn. H. Osuchowski, Książę Józef Poniatowski. — Nadwórna: Doc. pryw. Uniw. dr. J. Łukasiewicz, O złudzeniach pamięci.— Przemyśl: Prof. gimn. S. Bielawski, Lygowie w powieści Sienkiewicza: Quo vadis? a w historyi. — Sambor: Prof. gimn. S. Witkowski, Emigracya polska. — Sanok: Prof. gimn. S. Czerwiński, Społeczeństwo polskie po r. 1863. — Skole: Doc. pryw. Uniw. dr. S. Zakrzewski, Walki Polski z Tatarami. — Stanisławów: Prof. gimn. J. Sroczyński, Bohaterowie powstania listopadowego. — Stryj: Prof. gimn. T. Kaniowski, Wpływ odrodzenia i reformacyi na rozwój literatury polskiej. — Tarnopol: Adj. sąd. K. Sękowski, Historya ustroju sądownictwa w Polsce. — Trembowla: O motywach góralskich w poezyi polskiej. — Złoczów: Prof.

gimn. W. Kryczyński, Znaczenie neohumanizmu w dziejach pedagogiki.

Zarazy bydlęce za granicą. Socyaliści i radykali często twierdzą, że ochronne środki weterynarskie stosowane do importu bydła z zagranicy są szykaną, zapomocą której agraryusze starają się utrudnić konkurencyę bydła zagranicznego z ich bydłem. Aby odeprzeć te zarzuty, wiedeńska *Zentralstelle* rolnicza ogłasza dane statystyczne, dotyczące zarazy bydlęcej za granicą. Oto wedle tej statystyki w roku bieżącym było we Włoszech 7049 wypadków zarazy pyskowej i racicowej, 20.448 wypadków nosacizny u bydła, a 4055 wypadków zarazy świńskiej. W Rumunii, Serbii i Bułgaryi wcale weterynarze nie wykazują wypadków zarazy pyskowej i racicowej, gdyż na całym Bałkanie panuje ona tak stale i powszechnie, że prowadzenie jakichś wykazów w tym względzie byłoby bezcelowe. Natomiast notują tamtejsze wykazy statystyczne w roku bieżącym 4627 wypadków zarazy świńskiej, 4667 wypadków nosacizny i 3.579 zarazy płucnej. Jest rzeczą stwierdzoną przez austryackie urzędowe badania, że zaraza świńska, która niedawno wyrządziła kolosalne szkody w chlewniach w Austryi, jak też pewna nader ostra forma zarazy pyskowej, zostały zawleczone do Austryi z Serbii. We Francyi panują tak fatalne stosunki weterynarskie, że — jak wiadomo — w zeszłym miesiącu widział się rząd francuski zmuszonym zamknąć targ paryski przed exportem bydła na prowincyę, a przedtem jeszcze Szwajcarya, która była zezwoliła na import bydła francuskiego, musiała granicę swoją zamknąć przed tym importem z powodu, iż stwierdzono, że bydło francuskie jest zarażone. W Szwajcaryi stwierdzono w roku bieżącym 936 wypadków zarazy świńskiej, a w Holandyi 364 takich wypadków. Statystyki holenderskie nie wykazują ani jednego wypadku zarazy pyskowej. Lecz przypomnieć należy, że w r. 1894 tak samo w urzędowych sprawozdaniach holenderskich było powiedziane, że nie zdarzył się ani jeden wypadek tej zarazy, a tymczasem zawleczono tę zarazę z Holandyi do prowincyi nadreńskich i od tego czasu granica niemiecka jest zamkniętą przed importem bydła holenderskiego. W Rosyi stwierdzono w roku bieżącym 39.226 wypadków zarazy pyskowej i racicowej, 2915 wypadków różnych innych zaraźliwych chorób bydlęcych, a 1066 wypadków zarazy świńskiej. W Rosyi i na Bałkanach szerzy się przytem u bydła w sposób zatrważający tuberkuloza płuc. Zaś w krajach zamorskich kontrola weterynarska istnieje tylko w teoryi. Wykazały to wymownie świeże, znane skandale w fabrycznych masarniach w Chicago. Tedy aż nazbyt uzasadnioną jest obawa rolników przed zawleczeniem zarazy bydlęcej z zagranicy.

Rosyanin przeciw Rusinom. Wspominaliśmy przed kilku dniami, iż w Lipsku wyszła broszura pod tytułem „Un danger pour l'Europe" (Niebezpieczeństwo dla Europy) i że autor wywodzi w niej, że największem właśnie niebezpieczeństwem dla cywilizacyi europejskiej, dla wiekowej jej kultury, dla jej dobrobytu, jest przygotowująca się ukraińska republika chłopska. Wszyscy więc, którzy czemkolwiek przyczyniają się do powstania tej republiki, działają na szkodę cywilizacyi. Owóż w pierwszym rzędzie zarzut ten stosuje autor do nas.

Zaznaczyliśmy już, że autor jest rodowitym Rosyaninem. Otóż, jako Rosyanin, jest on zdecydowanym zaciętym wrogiem, więcej: poprostu zaciekłym wrogiem plemienia małoruskiego, bez względu na to, czy objawiają się w niem tendencye „ukraińskie", czy nawet rusofilskie. Wyraża się o niem, że jest to „horda nie zdatna do kultury" i będąca z natury swej przeciwieństwem wszelkiej cywilizacyi. Rusini — pisze autor — to „duchowi potomkowie dziczy tatarskiej". „Nie mają literatury własnej, ani nauki". Autor wyszydza żądanie rusińskiego uniwersytetu. „Wszak nikt — woła — nie zakłada uniwersytetów dla kafrów, zulów, ani hotentotów!" Wreszcie uderza autor namiętnie na Austryę za pielęgnowanie u siebie „propagandy ukraińskiej".

Taką jest treść tego głosu rodowitego Rosyanina. Potwierdza on ten fakt, na który już nieraz zwracaliśmy uwagę Rusinów, że największymi ich wrogami w Europie są właśnie Rosyanie. Mogli się oni bawić w kokietowanie Rusinów w Galicyi, dopóki sądzili, że szkodzą przez to Polakom, o których wynarodowieniu zawsze marzyli; kiedy jednak przekonali się, że Polaków wynarodowić nie mogą, a nadane Rosyi swobody wydobędą z ukrycia kwestyę ruską, wtedy strach ich ogarnął, i oto broszura ta jest pierwszym rezultatem tego strachu.

Trust naftowy na ławie oskarżonych. Trybunał sądowy w St. Louis powołał przed swoje forum potentatów słynnej i osławionej „Standard Oil Company". Jest to pierwszy praktyczny wynik uchwalenia Shermanowskiego bilu antitrustowego. Na ławie oskarżonych zasiąść mają następujący dyrektorzy trustu naftowego: John i William Rockefellerowie, Henry Rogers, Henry Flagler, John Archibald, Oliver Payne i Charles Pratt, reprezentanci największego przedsiębiorstwa finansowo-przemysłowego na całym świecie, przedsiębiorstwa, które w ciągu ostatnich lat czternastu wypłaciło tytułem samych tylko dywidend 512 milionów dolarów, czyli przeszło dwa i pół miliarda koron. Akt oskarżenia zarzuca jego kierownikom, że starali się zniszczyć konkurentów swoich nielegalnymi środkami, że wymusili oni także na kolejach amerykańskich niedozwolone obniżenie taryf frachtowych, oraz inne przywileje dla swojego produktu.

Jakkolwiek nazwisko Rockefellerów stało się niejako synonimem firmy olbrzymiego tego przedsiębiorstwa, głównym jego kierownikiem nie jest podobno ani John, ani William Rockefeller, lecz trzeci z oskarżonych Henryk Rogers. On rządzi w truście tym wszechwładnie, on obmyśla i wykonuje wszelkie operacye. Żelazna energia łączy się w nim z brutalną wprost bezwzględnością wobec tych, którzy stoją w drodze śmiałym jego zamiarom.

Proces ten jest nowym dowodem, że prezydent Roosevelt zamierza przeprowadzić walkę z trustami na prawdę aż do ostatecznych konsekwencyi. Daremnie Rockefeller i Rogers usiłowali odwieść go od tego kroku. Stanowczość potentatów finansowych, którzy jednem słowem lub pociągnięciem pióra niszczyli dobrobyt tysięcy i nakładali haracze na miliony, spotkała się teraz z niemniejszą stanowczością kierownika państwa, świadomego odpowiedzialności swego stanowiska, przejętego poczuciem obowiązku bronienia słabych i wyzyskiwanych. Opinia publiczna stanęła po jego stronie, akcya, podjęta przez rząd i sądy, już wydała ten skutek, że akcye „Standard Oil Company" spadły w ostatnich tygodniach w kursie o 170,000.000 dolarów.

Uwaga całego świata zwraca się dziś ku tej walce olbrzymów, władzy potężnego państwa, popartej przez opinię publiczną, z największymi potentatami finansowymi. Jaki będzie jej rezultat, czy skończy się ona zwycięstwem społecznej sprawiedliwości, czy też zwycięstwem złota — dziś trudno jeszcze przewidzieć.

Dziesięć dobrych książek. Pewien nakładca wpadł na pomysł urządzenia ankiety na wymienienie dziesięciu najlepszych książek i zwrócił się ze swem zapytaniem nietylko do zawodowych literatów, lecz także do osób, których sąd z mocy ich wykształcenia i stanowiska społecznego zasługuje na uwagę. Z pomiędzy wielu wybitnych osób, które go zaszczyciły swemi odpowiedziami, przytoczymy tutaj parę. I tak hr. Karol Lanckoroński wymienił obok klasyków, „wykluczających wszelką konkurencyę," takie dzieła: Burckhardta „Kultura renesansowa we Włoszech," Pawła de Lagarde „Niemieckie pisma," Stendhala „Powieści i nowele," Prospera Mérimégo „Nowele," Hipolita Taine'a „Les Origines de la France contemporaine," Juliana Klaczki „Wieczory Florenckie" i „Juliusz II," Karola Hillebranda „Rzeczy niemieckie i włoskie; „Francya i Francuzi," Villersa „Listy nieznanego," Emersona „Studya," Wiktora Helma „Włochy, — „Zapatrywania i badania," Ruskina wszystkie dzieła. Na równi z tymi autorami postawił jeszcze dodatkowo: „Poezye" hr. Rudolfa Hoyosa, Warsberga „Krajobrazy Odysseuszowskie," powieści Bulwera (ojca), Thodego „Św. Franciszek z Assyżu," Sienkiewicza „Ogniem i mieczem," pisma Andrzeja Hallaysa, Rankego „Papieże," Mommsena „Historya Rzymu" i „Łacińskie lato" Gregorowiusa.

Minister sprawiedliwości dr. Klein tak odpowiada: „Mojem zdaniem osobista ocena jakiejś książki, a jej wartość kulturna, to pojęcia, których nie można identyfikować. Pierwsze, jest kwestyą własnego doświadczenia, historyi osobistej, drugie należy do pedagogiki. Ulubione książki nabierają wartości czysto osobistej bez względu na ich znaczenie ogólne i mam wątpliwość, czy ocena jakiejś książki nie traci na ogólnem znaczeniu tem więcej im wybitniejszą jest indywidualność czytelnika. Gdy się poleca książkę, nie należącą do powszechnie uznanych dzieł literackich, to należy powiedzieć, co tak szczególniej pociągającego w tej książce się znalazło. Im mniej znaną jest książka, tem mniej wypowiada się przez samo wymienienie tytułu.

Dr. Koerber tak pisze: „W życiu mojem przeczytałem tak wiele książek, że wybranie z nich dziesięciu wydaje mi się rzeczą zanadto ryzykowną".

Profesor Freund odpowiedział: „Wymieniam dziesięć „dobrych" książek, przypominających mi się bez wielkiego namysłu: Multatuli „Listy i dzieło," Kiplinga „Jungle book," Anatola France'a „Sur la pierre blanche," Zoli „Fécondité," Mereszkowskiego „Leonardo da Vinci," G. Kellera „Leute von Seldwyla," C. F. Meyera „Huttens letzte Tage," Macaulay'a „Szkice," Gomperga „Greccy myśliciele," Marcka Twaina „Sketches" — Nie wiem co pan zamierzasz zrobić z tą listą. Mnie samemu wydaje się ona dziwną; właściwie nie mogę jej podać bez komentarza. Nie chcę wcale dotykać kwestyi, dlaczego właśnie te, a nie jakie inne także „dobre" książki wymieniłem, lecz wyjaśnię tylko stosunek autora do jego dzieła. Stosunek ten zawsze jest tak ścisły, jak w „Jungle book" Kiplinga. Przeważnie mogłem tego samego autora jakieś inne dzieło wybrać, np. Zoli, zamiast „Fécondité" „Doktora Pascala" itp. Ten sam człowiek, co nas obdarzył jedną dobrą książką, obdarzył nas częstokroć wieloma dobremi książkami. Co do Multatulego, to nie mogłem się zdecydować, czy wyżej postawić „Listy miłosne" nad prywatne, czy odwrotnie, dlatego powiedziałem „Listy i dzieła". Ominąłem w tem zestawieniu dzieła wyłącznie poetyczne, bo domyślam się, że panu o to chodziło, a w „Huttenie" Meyera miałem na oku to, że „dobroć przeważa tam piękność, i że pierwiastek wzniosły panuje w tem dziele nad pierwiastkiem estetycznym.

Zajmującą jest odpowiedź Kurta Macha: „Zanadto dużo czytamy dzieł naszych współczesnych, lubo myśli i idee współczesności nietylko przez czytanie książek wtłaczają się do nas, ale i innemi drogami, niemal za każdym naszym oddechem. Natomiast jeżeli chcemy poznać inne poglądy na świat i inne produkta twórczej pracy ludzkiej, to musimy się cofnąć do wieków dawnych i do oddalonych ludów. W tem tkwi bodaj czy nie najważniejszy pożytek z czytania starych książek".

Nowa kolej podziemna w Berlinie. Ze stolicy Niemiec piszą: Od pewnego czasu zajmują się wielce Berlińczycy budową podziemnej kolei, mającej połączyć plac Potsdamski ze Spittelmarktem. Berlińczycy powiadają, że będzie znowu „ungeheure Buddelei" — mniej więcej to, co my nazywamy „babraniną" — ale prasa tutejsza zapewnia, że wszystko pójdzie jak z płatka. Zapewnieniom tym niema powodu nie ufać. Po doświadczeniach, które poczyniono przy budowach kolei podziemnych do Charlottenburga i „Westendu", to jest zachodnich dzielnic miasta, obecnie budowa nowej linii powinna odbyć się wedle programu, obmyślanego przez inżynierów.

Budowa tunelu podziemnego odbywa się w ten sposób, że ośmiometrowe słupy w kształcie wielkiej litery „T" wbijane są do ziemi co dwa metry. Gdy na przestrzeni 200 do 300 metrów wzdłuż linii przyszłego tunelu wbite są owe słupy, rozpoczyna się kopanie ziemi. Pomiędzy żelaznemi słupami ściany tunelu ubezpiecza się w miarę wybrania ziemi drewnianą cembrowiną, a gdy wreszcie wykopaną zostanie należyta głębokość, ściany tunelu i dno otrzymują właściwą wyprawę. Wybieranie ziemi odbywa się za pomocą wózków, które poruszają się na szynach i zabierają ¾ sześciennego metra ziemi. Wózki te, znajdujące się w głębi kopanego tunelu, wyciąga w górę żóraw ruchomy, który po szynach porusza się wzdłuż linii tunelowej, a następnie zawartą w nich ziemię wysypuje na podjeżdżające furmanki. Obecnie roboty podobne dokonywane są na placu Lipskim i ściągają ciekawych widzów.

Przyznać trzeba, że wszystkie te roboty idą składnie i bez hałasu. Wbijanie słupów do ziemi na Wallstrasse, Spittelmarkt i Niederwallstrasse odbywało się bez przerywania zwyczajnego ruchu. — Ogromne młoty spadały na słupy, obok nich zaś płynęła wielka fala ludzi, ciągnęły się długie korowody fiakrów i wozów ciężarowych. Wielkie zajęcie obudza budowa tunelu dla kolei podziemnej pod nowo zbudowaną ogromną kamienicą Aschingera i pod magazynami Wertheima. Tutaj już podczas budowy kamienicy liczono się, że może tamtędy pójść trasa kolei podziemnej. W miejscach owych fundamenty wpuszczono w ziemię tak głęboko, że tunel kolei będzie się w nich mieścił.

Temperatura dnia 21 listopada o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej + 3, we Lwowie + 5, w Tarnopolu + 5, w Czerniowcach + 4, w Wiedniu + 2, w Salcburgu + 2, w Gracu —1, w Pradze + 2, w Tryeście + 7, w Abbazyi + 7, w Raguzie + 12, w Budapeszcie + 5, w Berlinie + 2, w Hamburgu + 2, w Monachium + 0, w Zurychu — 1, w Genewie + 1, w Lugano + 1, w Anglii + 6, w Paryżu + 6, w Biarritz + 13, w Nizzy + 7, w północnych Włoszech + 2, we Florencyi + 4, w Rzymie + 7, w Neapolu + 8, w Palermo + 13, w Madrycie + 2, w Sztokholmie + 5, w Petersburgu + 4, w Wilnie + 4, w Warszawie + 1, w Moskwie 0, w Kijowie + 2, w Odessie + 6, w Serajewie + 4, w Belgradzie + 6, w Bukareszcie + 8, w Sofii + 7. w Konstantynopolu + 9, w Atenach + 11. (Temperatura według Celsiusza).

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Mieczysława hr. Dunin Borkowskiego złożyła na nasze ręce Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100 koron na przytulisko Brata Alberta.

Zmarli. W Czortkowie, Gustaw Cramer, kapitan I klasy przy komendzie XI korpusu we Lwowie, w 46 roku życia.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 3 R. w poł. + 5 R. Bar. 771. Nieruchomy. Pochmurno.

Między gogami.

— Czy chcesz mi służyć za świadka?

— W sprawie honorowej?

— Nie, pieniężnej... chodzi o małżeństwo.

Nasze panienki.

— Dziś więc ma zamiar prosić o moją rękę. Ciekawa też jestem, jak się wyda we fraku?

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Pani Walewska". — W sobotę popołudniu „Wesele" St. Wyspiańskiego; wieczorem „Boccacio," operetka. — W niedzielę popołudniu Adama Mickiewicza „Dziady"; wieczorem „Przyjaciel Fryc," (L'Amico Fritz), opera Mascagniego, zakończy „Pajace," opera Leoncavalla. — W poniedziałek „Pani Walewska". — We wtorek „Boccacio," opera komiczna Suppégo.— We środę po raz pierwszy „Bolesław Śmiały," dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Repertuar teatru krakowskiego. W sobotę „Amfitryon," komedya Molièra, przekład wierszem Fran. Zabłockiego. — W niedzielę popołudniu „Ach to Zakopane," krotochwila C. Kraatza i M. Neala: wieczorem „Amfitryon".

Colosseum Hermanów. Od 16 do 30 listopada. Sensacyjny program nowości: „Ślub Jerzego," groteska w 1 akcie Arsena Courtier. The Trentanowies, sensacyjny akt napowietrzny „Seppl Manermeier w swojej scenie i w Alpach". Balet Taglioni la Matchiche. „Polowanie na jelenie" i „Podróż przez Ceylon," wspaniałe obrazy bioskopu. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Z operetki.** Wczorajsze przedstawienie Boccacia, doskonałej operetki Suppégo, skończyło się o 10-tej, a to dlatego, że Dyrekcya teatru, ulegając zgodnemu żądaniu prasy i publiczności, skreśliła tak zwaną „*Commedia del Arte*" z trzeciego aktu. W tej „Komedyi" powtórzył autor libretta, naśladując dawny obyczaj, treść operetki znaną już słuchaczom.

Owóż naprawdę, powtórzenie to nie było potrzebnem, a przedłużało przedstawienie o pół godziny. Zresztą pod każdym innym względem wczorajsze przedstawienie wypadło bardzo dobrze, tak jak na premierze, publiczności zebrało się dużo i szczerze oklaskiwała ona p. Miłowską i pp. Boguckiego, Solnickiego, Krzywińskiego i Miłoszę.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 20 listopada.

(Z). Z Londynu nadeszły alarmujące depesze, że zapasy złota banku angielskiego doznają znów znaczniejszego uszczuplenia, gdyż jutro odpłynąć ma z Londynu duży transport złota do Brazylii (wedle jednej wersyi pół miliona, a wedle drugiej dwa miliony funtów szterlingów). Wiadomość ta, zwiększająca prawdopodobieństwo dalszego podwyższenia stopy procentowej w Anglii na 7%, wywołała zwłaszcza na giełdzie berlińskiej bardzo deprymujące wrażenie. Także wiadomość z Nowego Yorku o ponownem zaostrzeniu się sytuacyi na tamtejszym targu pieniężnym, oddziaływała w kierunku ujemnym.

Tutejsza giełda wyjątkowo nie podlegała dziś impulsom berlińskim i pomimo, że w Berlinie była zniżka, tutaj wytworzył się dosyć ożywiony ruch spekulacyjny, zwłaszcza w akcyach kredytowych. Na targu walorów przemysłowych powszechną uwagę zwracała znaczna zwyżka kursu akcyi fabryki broni w Steyr (o 11 koron). Motywowano ją tem, że podobno rząd serbski chcąc przebłagać Austryę za to, że armaty zamówił we Francyi, a nie u Skody w Pilznie, zamierza obstalować karabiny w fabryce w Steyr. Doprawdy, cała ta sprawa obstalunków i pożyczek serbskich zaczyna już wkraczać w dziedzinę farsy.

Z Pesztu donoszą, że rząd węgierski zamierza w przyszłym roku zaciągnąć pożyczkę inwestycyjną w sumie 270 do 280 milionów kor. i część tej pożyczki przeznaczy na cele popieracia przemysłu krajowego.

Na giełdzie paryskiej uspokoiła się już panika, wywołana pogłoską o zamordowaniu Wittego i wracają normalne stosunki.

Cegielnie tutejsze skarżą się, że z produkcyi tegorocznej pozostały im ogromne zapasy niesprzedanego towaru. O ile bowiem ruch budowlany zapowiadał się świetnie przed znanym strejkiem, który doprowadził do lokautu robotników na wszystkich budowlach wiedeńskich, o tyle osłabł po skończeniu lokautu. Wobec podrożenia cen wszystkich materyałów, spekulacya budowlana staje się coraz bardziej ryzykowną.

W preliminarzu budżetu na rok 1907 domaga się rząd kredytu 1,200.000 kor. na subwencyę dla towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju. Pierwsza półroczna rata tej subwencyi w sumie 600.000 koron wypłacona być ma towarzystwu, chociażby nawet parlament dla braku czasu nie zatwierdził nowego układu subwencyjnego.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. Prowadzona przez posła Petelenza, pojawiła się wczoraj u ministra oświaty deputacya powszechnego austryackiego Związku nauczycieli szkół średnich. Deputacya składała się z pp. prof. Twardowskiego ze Lwowa, Jannera i Hofflingera. Przedłożyła ministrowi trzy żądania: 1. zrównania płac nauczycieli szkół średnich z płacami nauczycieli szkół przemysłowych; wliczenia do kwinkwenium lat suplentury i 3 dodatek drożyźniany. Co do pierwszego żądania minister oświadczył, iż pod tym względem mają nauczyciele najzupełniejszą słuszność, domagając się zrównania płac; co do dwóch drugich żądań, obiecał starać się o ich uwzględnienie, przyczem wskazał na to, że wydelegowano już komisyę, która ma przestudyować kwestyę poprawy bytu urzędników państwowych i przedłożyć odpowiednie wnioski. Gdyby został przyznany dodatek drożyźniany, to otrzymają go także i nauczyciele.

Paryż. Dep. Drelon przedłożył w Izbie wniosek o zupełne zniesienie trybunałów wojennych w czasie pokoju.

Plouguerneau (we Francyi, depart. Finistère). Wieśniacy stawili krwawy opór spisywaniu inwentarza kościelnego i zranili kilku żołnierzy. — Władza zażądała posiłków wojskowych.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Stypendyum w kwocie rocznych 2400 kor. na wyjazd za granicę z fundacyi Adama ks. Czartoryskiego otrzymał artysta rzeźbiarz Jan Szczepkowski, ukończony uczeń krak. Akademii sztuk pięknych.

Pod przewodnictwem dyrektora kolei państ. Horoszkiewicza toczyły się obrady delegatów kolei Północnej i państwowej w sprawie uregulowania z dn. 1 stycznia 1907 służby na tych stacyach kolei Północnej, gdzie się łączą linie tych obu kolei. Przygotowane na konferencyi propozycye przedłożone będą ministerstwu kolejowemu. Między innemi zaproponowano, aby na stacyi krakowskiej pozostała nadal służba kolei Północnej. Ostateczne postanowienia co do organizacyi kolei Północnej i utrzymanie jej jako całości lub podziału na dyrekcye nastąpią później. Na razie kolej Północna ma być administrowana jako całość.

Poznań. X. arcybiskup Stablewski przyjmował wczoraj liczne deputacye reprezentantów włościan z całego W. Ks. Poznańskiego, które mu najserdeczniej dziękowały za usilne staranie w sprawie nauki religii w języku ojczystym.

Warszawa. Były uczeń szkoły handlowej warszawskiej Gabryel Śmigielski został skazany wyrokiem sądu wojennego okręgowego na śmierć przez powieszenie za zabójstwo strażnika ziemskiego w dniu 16 sierpnia b. r. w mieście Kiernozi.

W procesie Daleckiego, Zielińskiego, Skibińskiego i Oszukanka o utworzenie stowarzyszenia, mającego na celu obalenie istniejącego ustroju państwowego, przechowywanie materyałów wybuchowych i przygotowanie zamachów terorystycznych skazano: Skibińskiego na 15 lat ciężkich robót, Oszukanka i Zielińskiego na 6 lat tejże kary, Daleckiego uwolniono.

Onegdaj w cytadeli wykonano o świcie wyrok sądu polowego na zasądzonych na śmierć przez powieszenie pięciu bandytach za napady na składy monopolowe, rabunek i zamachy na członków straży ziemskiej.

W Puławach rozstrzelano 3 mieszkańców powiatu puławskiego, skazanych na śmierć przez sąd polowy za napad zbrojny i zrabowanie wódki.

Warszawa. Wczoraj o 12 w południe na Pradze prof. Józef Dąbrowski w chwili, gdy wychodził ze swego zakładu, został otoczony przez kilku ludzi i zraniony kulą rewolwerową w szyję.

Organizuje się tu „Towarzystwo kultury polskiej", którego założycielami są między innymi pp. Balicki, Natanson i Świętochowski. Towarzystwo to ma na celu podniesienie poziomu i rozwoju kultury narodu polskiego na gruncie bezpartyjnym, wyłączającym wszelkie dążności polityczne.

Warszawa. Onegdaj aresztowano 25 robotników fabryki wyrobów żelaznych „Wulkanu" na Pradze i 15 robotników głównego oddziału tejże fabryki przy ulicy Namiestnikowskiej.

Po zebraniu zarządu „Związku młodzieży" aresztowano prezesa tego Związku Porzyckiego i trzech jego braci.

Łódź. Dyrekcya fabryki Poznańskiego oświadcza, że z powodu obelg, rzucanych na dyrektora fabryki i z powodu gwałtów, popełnionych na innych urzędnikach, wszyscy robotnicy będą w przeciągu 14 dni oddaleni. Fabryka zatrudnia 7.000 robotników.

Odesa. Deputacya kolegium profesorów prosiła komendanta okręgu wojskowego o środki bezpieczeństwa dla studentów. Komendant przyrzekł poczynić odpowiednie zarządzenia.

Na podstawie pogłosek o zamierzonym pogromie żydów próbowano wczoraj rabować sklepy w pobliżu rynku. Policya rychło przywróciła spokój.

Paryż. Naczelny prokurator Marsylii wdrożył dochodzenie karne przeciw biskupowi Marsylii X. Andrieu z powodu jego protestu przeciw inwentaryzacyi kościołów.

Thionville (w Lotaryngii, po niem. Diedenhofen). Wczoraj stanęli w jednym z tutejszych hoteli jacyś dwaj panowie, rzekomo Paryżanie, najęli trzech robotników i posłali ich do pałacu adjutanta francuskiego ministra wojny, p. Berthiera, mieszkającego stale w Paryżu. Robotnicy okazali pismo Berthiera polecające im zabrać z pałacu gobeliny, wartości około 100.000 marek. Służba pomagała im w zabraniu gobelinów. Gdy następnie wrócił zarządca pałacu z polowania, oświadczył że nigdy podobnego polecenia p. Berthier nie wydawał. Paryżanie ci zniknęli bez śladu, jak również i robotnicy.

Rada państwa.

Wiedeń. P. Krempa zgłosił interpelacyę w sprawie odszkodowania gminy Rzędzianowice z powodu wywłaszczenia.

Izba przystąpiła do dyskusyi nad grupą 7 przedłożenia wyborczego, t. j. §§ 16—41 ordynacyi wyborczej.

Wiedeń. Subkomitet komisyi reformy wyborczej uchwalił dziś w całości ustawę o ochronie wolności wyborów.

Przyjechali dnia 23 listopada. M. hr. Komarnicki z Jarosławiec. M. Brykczyński z Zagwoździa. H. Iwanicka ze Stryja. W. Freundlich z Miska. Z. Bober z Kołomyi. T. Stryjeński z Krakowa. E. Bäumel z Rejowa. J. Schaitter z Rzeszowa. L. Prus-Morelowski z Krakowa. F. Jakubsze z Szepetówki. Ch. Kröll, J. Valentin i H. Wolff z Wiednia. M. Burzyński z Buczacza. Z. Lewakowski z Drohobycza. Pp. Bieleccy z Przybówki.

Przyjechali dnia 23 listopada. J. Kleynowski z Borysławia. J. Unger z Drohobycza. J. Forgàs z Budapesztu. S. Wachtl z Białej. A. Krajewscy z Ohladowa. E. Jakobsohn z Hamburga. S. Angermann z Przemyśla. A. Weichhez z Wygody. F. Godina, S. Beckmann, J. Schmal, A. Plank i H. Mendel z Wiednia: F. Teodorczyk z Kiszyniewa. M. Daszkiewicz z Brzeżan. J. Janicki z Wykot. N. Zwolska z Brzeżan. A. Gajewski z Romanowa. E. Dudziński z Klicka. M. Madeyska z Przemyślan.

Budapeszt 23 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 14·88—14·90, na październik 15·50—15·52; żyto na kwiecień 13·24—13·26; owies na kwiecień 14·90—14·92. — Kukurudza na maj 1907 r. 10·32—10·34. — Rzepak na sierpień 26·80—27·00. — Oferty: mierne. — Chęć kupna: dostateczna. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: zimno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 23 listopada.

Marki 117.63, renta majowa 99.30, węgierska renta koronowa 95.65, akcye: austr. zakł. kredyt. 682·00, węg. zakł. kred. 822·00, anglobanku 314·00, unionbanku 566·00, bankvereinu 558.00, länderbanku 445·75, kolei państw. 676·00, lombardy 174·75, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 418·50, alpiny 604.00, Rima Muranyi 566.50, prag. T. żel. 0000.00, losy tureckie 163 75, ruble 254.00. Usposobienie: spokojne.

5% renta rosyjska na r. 1906 84.40.

Warszawa. Listy zastawne 4½% Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem 88.90. Listy zastawne m. Warszawy 5% — 88.75, takież 4½% — 83.70.

Lwów 23 listopada. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.— Kolej dworsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 579.— do 586.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 568 00 do 576·00 Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —. do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —.— do 300·—· Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 160·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc prem. 110 00 do 110 70, 4 i pół proc los. w 50 lat 100 50 do 101 20, 4 proc los. w 60 lat 97 20. do 97·90. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 100 70 do 101·40. Banku kraj 4 proc. los w 57 lat 97.70 do 98 40.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99 30 do 00 00, 4 proc los w 41 i pół latach 99 30 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 97 30 do 98 00.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 98 70—99·40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102 00 do —·—. Kom. Banku kraj. 4½% (3-ej emisyi) 100.70 do 101 40 Kolejowe lokalne Banku krajowego 4-procentowe po 200 koron 97·00 do 97·70. Pożyczki kraj. z r 1873 proc. —.— do —.— 4 proc. z 1893 r. 98 20—98·90, miasta Lwowa 4 proc. 95·80 do 96·50, 4% bez podatku (konwers.) 98 10 98.80,

Monety. Dukat cesarski 11·24 do 11·40. Napoleondor 19·00 do 19 25 100 ruble rosyjskie papierowe 253·00 do 255 00. 100 marek niemieckich 117 30 do 117 90.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1906 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8·40***, 5.50*, 8-45, 5.25, 9.80*

Z Rzeszowa: 10.35.

Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.5 . 10,30*

Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00. 11.25, 5.25, 10.12*.

Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*.

Z Kołomyi: 10.05.

Ze Stanisławowa: 8.05.

Z Rawy i Sokala: 7.50.

Z Jaworowa: 8.18, 4.37.

Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.

Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.

Z Tuchli: 8.55.

Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **8.25**, **12.45***, **2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.06*

Do Rzeszowa: 4.05.

Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.56*.

Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.85, 11.15, 6.37* 10.08*.

Do Czerniowiec. **2.51**, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.

Do Stryja: 11.30*.

Do Rawy i Sokala: 7·25 .

Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.

Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.

Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.

Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*.

Do Ławocznego: 7.30, 2.30, 6.25*.

Do Bełzca: 10.45.

Do Stanisławowa, Czortkowa Husiatyna: 9.10*.

Do Janowa 8.14.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min 59 rano.

61)

Młodszy mąż.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Mówiąc to, hrabina przypatrywała się pilnie baronowi, bo spostrzegła odrazu zmianę w wyrazie jego twarzy. Malowało się na niej pewne zakłopotanie, a zarazem niby żal jakiś, czy też lekkie podrażnienie.

— Dziś rano — rzekł, odpowiadając hrabinie — przyszła mi nagle ochota zobaczenia się z wami. Ze stacyi tak łatwo dostać się do was, że niewarto było uprzedzać was o moim zamiarze. Czy Armanda nie ma w domu?

— Zapewne siedzi w swoim pokoju. Sprowadzę go tu zaraz.

Z temi słowami hrabina zadzwoniła na służbę i poleciła prosić hrabiego.

— Ale przedewszystkiem — rzekła po chwili — powiedz mi, co się z tobą dzieje?

— Nic nowego, ani tak dalece pomyślnego, droga kuzynko. Staram się być tem, czem byłem dawniej, i wrócić do dawnego trybu życia; Jest to wszystko, na co mnie stać w danej chwili.

Hrabina spojrzała niespokojnie na mówiącego i z lekkim uśmiechem rzuciła pytanie:

— A serce?

— Serce broni się, jak może — rzekł spokojnie.

Niezrażona temi wymijającemi odpowiedziami, Mina pytała dalej, jakby pragnąc załatwić się z tym przedmiotem przed przyjściem Armanda:

— Mój kochany, powiedz mi jeszcze, czy czas przyniósł ci już ulgę po owem wielkiem zmartwieniu, jakie spotkało cię przed kilku tygodniami?

Baron przygryzł wargi i głosem pełnym goryczy zaczął:

— Trzeba było istotnie...

Tu urwał nagle, czując, że żal i gniew mogłyby unieść go za daleko, i zmieniając nagle rozmowę, zaczął innym już, wesołym prawie głosem:

— Ale, ale, dobrze, że nie zapomniałem... Oto wczoraj widziałem panią de Jessac, która pozdrawia was i przypomina się pamięci. Wciąż śpiewa i bajeczne powodzenie towarzyszy jej wszędzie... Ale Paryż nie wystarcza już naszej primadonnie... Wybrała się tedy po laury na prowincyę do kilku znajomych domów. Miej się pani na baczności — rzekłem do niej, gdy mi się zwierzała ze swych zamiarów — strzeż się pani, bo nuż Towarzystwo dramatyczne upomni się o swe prawa. Wszakże dla nikogo nie jest to już tajemnicą, że talentem swoim czynisz pani poważną konkurencyę teatrom paryskim!— Słowa te podobały się jej bardzo.

Sztuczny, udany wyraźnie humor Pawła zaniepokoił panią de Fontenay. Już teraz nie wątpiła prawie, że Paweł pod pozorem zwykłej wizyty przybył tutaj dla wykonania jakiegoś z góry obmyślanego planu. Czuła zaś, a poniekąd miała pewne dane, że ani dla Armanda, ani dla siebie dobrych stąd skutków spodziewać się nie może. Żałowała teraz, że na pytanie Pawła, czy Armand jest w domu, dała odpowiedź twierdzącą. A przecież tak łatwo było nie dopuścić do tego spotkania, bo hrabia z własnej woli z pewnością nie byłby wcale przyszedł do salonu. Ale refleksye te nasunęły się jej niestety po niewczasie i Armand wszedł właśnie do pokoju i uściśnięciem ręki przywitał kuzyna. Od czasu, gdy widzieli się po raz ostatni, Armand zmienił się bardzo. Chudy, blady z oczami zapadłemi i wyrazem cierpienia, rozlanym po całej twarzy, sprawił na Pawle niezmiernie przykre wrażenie.

— Czyś chory? — zawołał żywo. — Wyglądasz wcale nieświetnie.

— Przeciwnie, nic mi nie jest — brzmiała oschła odpowiedź.

— Dziwna rzecz — odparł Paweł z odcieniem ironii w głosie. — W ostatnich czasach los zaprawił mi życie goryczą, a patrząc na ciebie, możnaby sądzić, że ty cierpisz o wiele więcej odemnie...

Na te słowa Armand podniósł głowę, a po czole przebiegła mu chmura niezadowolenia. Paweł, jakby nie widząc tego, ciągnął dalej:

— Ale nie widzę tu uroczego mego tyrana. Sądziłem, że panna Andrimont, skoro uwolniona zostanie od mojej osoby, natychmiast powróci do was... Przynajmniej wszystko upoważniało do tego przypuszczenia... A nawet opuściłem wcześniej Deauville jedynie w celu skrócenia pannie Andrimont chwili dobrowolnej rozłąki... Tymczasem miss Łucya nie myśli, jak widzę, z tego korzystać.

Armand i Mina milczeli wciąż jeszcze. Paweł, nie zwracając uwagi na wyraźne zakłopotanie obojga małżonków, dodał:

— Widocznie jest nader zmienna i niestała w swych uczuciach oraz upodobaniach. Przyznajcie sami, iż wobec wyjątkowo serdecznego przyjęcia, jakiego doznała w waszym domu, to zupełne zerwanie wszelkich stosunków jest poniekąd czarną niewdzięcznością... Chyba, że wchodzą tu w grę jakieś nieznane mi pobudki...

Umilkł i zdawał się czekać odpowiedzi. Postawił rzecz w ten sposób, że przez sam wzgląd na Łucyę niepodobieństwem było zbyć go milczeniem. Mina pojęła to pierwsza i postanowiła udzielić mu pewnych możliwych wyjaśnień.

— Ależ, drogi kuzynie — zaczęła z udanym wybornie spokojem — skądże ci przyszła myśl o wrzekomem nieporozumieniu pomiędzy nami i Łucyą... Jestże w tem co tak dalece dziwnego, że nieobecność jej trwa dłużej, niż pierwotnie zamierzała. Panna Andrimont jest osobą pełnoletnią, ma przeto nieograniczoną wolność rozporządzania własną osobą, my zaś w imię fałszywie pojętej gościnności nie możemy ani krępować jej, ani odwodzić od tego, co jej sprawia przyjemność. Zresztą, bądź spokojny. Łucya powróci i ujrzysz ją znowu... Co więcej, wiem z bardzo pewnego źródła, że zostaniesz chętnie zaliczony do grona serdecznych przyjaciół, byle obrażona duma własna nie stała temu na przeszkodzie.

— Bynajmniej, radbym korzystać z tego jedynego przywileju, gdybym wogóle miał ku temu jakąś sposobność... Niestety, w obecnych warunkach nawet to skromne marzenie pozostanie dla mnie niedościgłem, albowiem panna Andrimont nigdy już nie wróci do Francyi... Wiadomość tę otrzymałem w zeszłym tygodniu z ust jednego z moich znajomych, który wypadkiem spotkał się z waszą kuzynką...

— Jakto? Łucya nie wróci już nigdy? — przerwał mu hrabia drżącym głosem.

— Tak jest — zapewnił Cravant, i zwracając się do pani de Fontenay dodał powoli i z naciskiem: — Widzisz więc, kochana kuzynko, że fakta mijają się cokolwiek z twojemi informacyami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Teresa Zegadłowicz

po długich, a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 21 listopada b. r., przeżywszy lat 76.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobote dnia 24 listopada b. r. o godzinie 9 rano z domu żałoby przy ul. Koralnickiej l. 8 do kościoła parafialnego św. Mikołaja, skąd po odprawionem tamże nabożeństwie, zwłoki przewiezione zostaną na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone dzieci krewnych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 23. listopada 1906.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski.

†

Z Zarzyckich

Izydora Stella Sawicka

zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 22 listopada 1906 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 24 listopada r. b., o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Długosza l. 15, na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pozostała rodzina krewnych, znajomych, przyjaciół i pobożnych zaprasza.

Lwów, dnia 23. listopada 1906.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Joanna Latawiec

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 22-go listopada br., przeżywszy lat 80.

W głębokim smutku pogrążona matka z rodzeństwem zaprasza krewnych, znajomych, przyjaciół i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w sobotę dnia 24-go listopada b. r., o godzinie 3 po południu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego l. 54 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 23 listopada 1906.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Julia I-voto Gołębiowska II-voto Rewakowiczowa

żona redaktora „Kuryera Lwowskiego“

zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 22. listopada b r., w 47 roku życia.

Eksportacya zwłok na cmentarz Łyczakowski odbędzie się w sobotę dnia 24 listopada b r., o godzinie 10 przed południem, po nabożeństwie w cerkwi św. Piotra i Pawła przy ulicy Łyczakowskiej, na którą mąż i rodzina zaprasza.

Lwów, dnia 23 listopada 1906.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Ignacy Kozłowski

emeryt c. k. major obr. kraj. kawaler orderu Franciszka Józefa po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 22. listopada b. r., przeżywszy lat 67.

Obrząd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 24 listopada b. r., o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Adama Asnyka l. 11 na cmentarz Łyczakowski, na który ciężką boleścią dotknięte dzieci krewnych, znajomych, przyjaciół i pobożnych zapraszają.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele OO. Bernardynów dnia 27 listopada b. r., o godzinie 11 tej rano.

Lwów, dnia 23 listopada 1906.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich Z drukarni E. Winiarza.